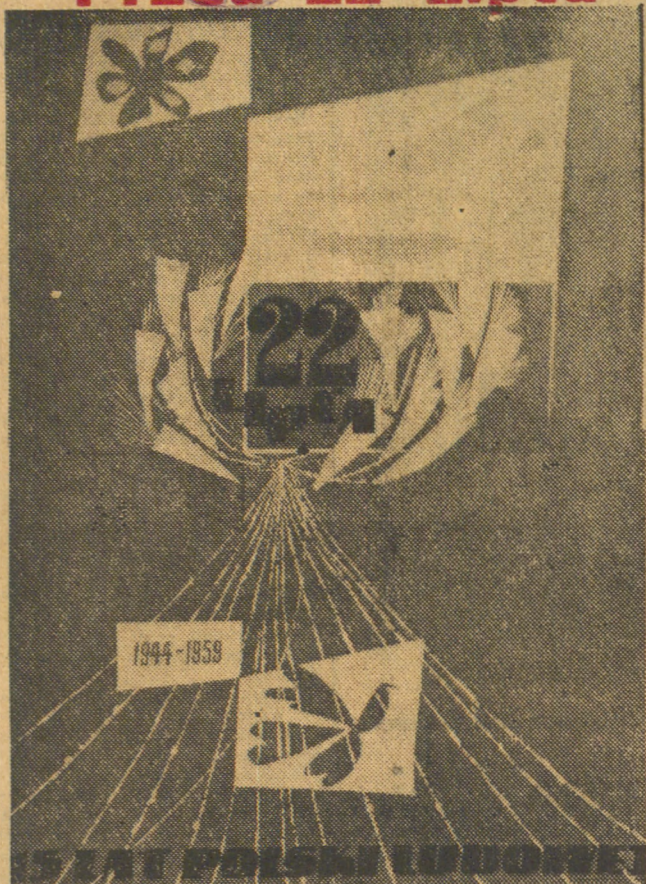


GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 11. VII. — 17. VII. 1959 r. Nr 28 (135)



Plakat wydany przez WAG z okazji 22 Lipca w XV-lecie PRL.

Już tylko tydzień dzieli nas od tegorocznych obchodów XV rocznicy wyzwolenia. Im bliżej 22 Lipca, tym bardziej atmosfera w zakładach pracy i instytucjach nabiera świątecznego charakteru. W dalszym ciągu podejmowane są liczne zobowiązania, społeczeństwo coraz więcej deklaruje na budowę szkół-pomników tysiąclecia.

Przygotowaniami do obchodów 22 Lipca w Nowej Hucie kieruje specjalny komitet organizacyjny powołany przez KD. Opracowany został program imprez i spotkań, które odbędą się przed i w dniu święta wyzwolenia.

Wśród wielu imprez przewidziane są liczne spotkania środowiskowe. Wezmą w nich udział przedstawiciele wojska, uczestnicy ruchu oporu, iron-towcy. Podzieliła się oni swoimi wspomnieniami z ciężkich walk o wyzwolenie kraju spod okupacji.

Odbywają się też spotkania z czołowymi działaczami polityczno-gospodarczymi. W środowisku młodzieżowym przewidziane są trzy tego rodzaju spotkania, a to: w Ognisku Młodych na A-25, w budynku Dyrekcji PPB i Klubie Młodzieżowym na Kocmyrzowskiej. Środowisko inteligencji

technicznej organizuje spotkania z udziałem m. in. dyrektora naczelnego huty mgr inż. Bohdana Kołomyjskiego — w Klubie NOT na osiedlu C-31.

Przedsiębiorstwa budowlane postanowiły z okazji 22 Lipca odbyć uroczyste sesje samorządów robotniczych. Podsumują na nich dorobek własnych przedsiębiorstw na 15 osiągnięć XV-lecia. Jest to do brzo sposobność spojrzenia na wyniki swojej pracy, które stanowią niemały udział w ogólnych sukcesach gospodarczych Polski.

Najlepszym dowodem wielkich osiągnięć budowlanego przedsiębiorstwa przemysłowego jest nasza huta, którą budowano w ciągu 9 lat. Rezultatem budownictwa miejscowego jest około 50 tys. izb, w których zamieszkał robotnicy kombinatu i innych zakładów pracy na terenie Nowej Huty.

Do obchodów 22 Lipca przygotowują się również nowohuckie wioski. Już w najbliższą niedzielę odbędą się spotkania środowiskowe w Lubocy, Łęgu, Zesławicach, Czyszynach. Niezależnie od spotkań, odbędzie się szereg imprez artystycznych i sportowych m. in. zawody żużlowe na stadionie „Wanda”. i.

Projekt wstępny budowy szkoły w Piwnicznej gotowy

Opracowany został już wstępny projekt budowanej w czynie społecznym przez załogę Huty im. Lenina — szkoły w Piwnicznej. Zespół projektantów Biprostalu w Krakowie, inż. inż. Henryk Juszkiewicz, Aleksander Kalmus, Paweł Czapczyński przygotował projekt na dwa tygodnie przed przyrzeczonej terminem. Projekt opracowany został przez Biprostal bezinteresownie.

Założenia projektu przewidują, że kubatura budynku szkolnego wyniesie ok. 17 tys. m sześc. Będzie się on składał z 15 sal lekcyjnych, kilku pracowni specjalistycznych, sali gimnastycznej, świetlicy, sali jadalnej, w której jednorazowo może posieść ok. 200 dzieci. Wybudowana zostanie również odrębny budynek socjalny przeznaczony na mieszkania dla personelu szkoły. Projektuje się obszerne otoczenie szkoły, umożliwiającej organizowanie zabaw na świeżym powietrzu, budowę boisk sportowych. W bliskim sąsiedztwie szkoły władze terenowe Nowego Sącza zamierzają wybudować ośrodek sportowo-wypoczynkowy dla całego miasteczka. Projekt uwzględnia również naturalnie, podwójne przeznaczenie budyńku — na szkołę i ośrodek kolonijny dla dzieci pracowników Huty im. Lenina. Komisja, złożona z przedstawicieli Biprostalu, dyrekcji huty, Kuratorium szkolnego władz terenowych-Piwnicznej

i Nowego Sącza oceniła projekt wstępny bardzo pozytywnie. Został on opracowany wg najlepszej wiedzy w tej dziedzinie. Będzie to jeden z pier- (Dalszy ciąg na str. 2)

Parę dni temu basen nowohucki zapełnił się wodą. Długo, bardzo długo czekano na ten dzień. Od początku wiosny coś tam dębano, skubano trawkę, która w żaden sposób nie dawała za wygraną. Zanim dobrnięto do północnej części basenu, w południowej wyrosło nowe zielsko, jakby nagrawało się z pracujących przy porządkowaniu ludzi. Wpuszczono wreszcie wodę i — spokój. Gdzie niedługo wygląda jeszcze jakiś krzaczek, ale to drobnotka.

Jak bardzo oczekiwali nowohuckanie, a zwłaszcza dzieci „uruchomienia” basenu świadczy setki ludzi, od których zaroila się plaża, gdy tylko słońce mocniej przygrzało. A co będzie później? — w niedzielę i święta? Lepiej nie myśleć. Faktycznie, lepiej nie myśleć, bo jak się myśli, to przychodzi do głowy wiele rzeczy i złość człowieka bierze. Tak piękny basen, doskonała okazja stworzenia ludziom dogodnego miejsca wypoczynku po pracy, od samego początku nie może być należycie wykorzystany.

Ciekawi, co zrobiono w ciągu tych kilku miesięcy, wybraliśmy się na krótką przechadzkę dookoła zalewu. Okazuje się, że nie wiele zrobiono. Dziury w nabrzeżach zasypano piaskiem, jakby latano je tylko na dzień, dwa — dla oka. Ze za jakiś czas woda wypłucze piasek — nie szkodzi. Grunt, że dziś dziur nie ma, a raczej nie widać.

Idźmy dalej. Właściwie to nie bardzo można iść, gdyż coś nas podkusiło, żeby zdjąć buty i przespacerować się boso, jak na terenie kąpielowym wypada. Jedinakże żużel, a po-

Mieszkańcy Nowej Huty czekają na urządzenie miejsc wypoczynku

tem kamienie na plaży ranią stopy. Czym prędzej zakładamy buty i wolno maszerujemy po plaży między ludźmi. Ci co przyszli bez koca, siedzą w spodniach lub sukienkach, nie dlatego, żeby się wstydzili, lecz jakże się położył na tym brudnym piasku, a potem gdzie umyć zabrudzone ciało. Woda z Młynówki nie zachęca do kąpieli. Nie przeszkadza to tylko dzieciom, które brodząc pokolana w mętym jeziorze zająwają rozkoszy kąpieli. Dla nich najważniejsze jest to — że mogą się zamoczyć i poszaleć. Czystość zupełnie ich nie obchodzi.

Niektórzy rodzice powstrzymują swoje pociechy (z trudem) od kąpieli. I mają rację, gdyż kąpiel w brudnej wodzie może skończyć się przykrymi następstwami — w postaci różnych chorób.

Betonowy kanał doprowadzający wodę z rzeki do basenu nie zmienił w zasadzie jej składu, w którym mul i inne nieczystości stanowią nadal poważny procencik.

Teren tuż nad zalewem, po stronie plaży jest rozkopany, na dodatek rozjeżdżony kołami ciężkich traktorów, czy innych samochodów. Poza tym zaro-



Ciałe rodziny przychodzą nad zalew.

śnięły suchą trawą do kolan robi wrażenie dzikiej łąki czekającej na kosierzy. Nikt nie pomyślał o tym, żeby przywieźć kilka samochodów czystego piasku, żeby skosić trawę, wyrównać rozkopany teren itd. Przydałoby się też stoisko z oranżadą, ciastkami, owocami. Nie mówimy już o

takich rzeczach jak szatnia, natryski, choćby prowizoryczne, bo z góry znamy odpowiedź: „za parę lat zostanie wybudowany piękny pawilon z kawiarnią, salą klubową itd.”.

Wszystko to ładnie, pięknie, ale ludzie już dziś przychodzą nad zalew i dziś chcieliby coś więcej niż brudną wodę i nieczystą plażę. Chcieliby nie tylko leżeć na słońcu, ale wypocząć.

Jak na razie, nie pomyślano także o ratownikach. Ubiegłoroczne wypadki utonięć poszły w zapomnienie, niewiele nauczyły odpowiedzialnych za

bezpieczeństwo kąpieli w basenie.

O wszystkich tych sprawach pisaliśmy rok temu i to nie jeden raz. Temat jednak nie zdezaktualizował się. Jak tak dalej pójdzie i w przyszłym roku będziemy mieli o czym pisać.

Aha, nie zapomniano o jednej rzeczy; o ogrodzeniu zalewu wysokim parkanem, jakoby to było najważniejsze. Zresztą i tu prace przerwano w połowie, wątpliwe, czy w tym sezonie budowa parkanu zostanie ukończona. Tyle o basenie.

A jak wygląda sprawa z innymi miejscami wypoczynku? Co z kąpieliskiem w Czyżynach, które przyciągało setki ludzi każdego dnia? Jest to jedynie miejsce w Nowej Hucie, gdzie można było wykąpać się i popływać w czystej wodzie, poleżeć na słońcu lub w cieniu wysokich drzew zagrać w brydża albo w siatkówkę. Jak Czytelnik zauważył piszemy w czasie przeszłym, ponieważ Dyrekcja Zakładów Czyżyńskich doszła do wniosku, że basen jest wyłączną własnością zakładu i w związku z tym zakazała korzystania z niego „obcym”, czyli niepracującym w Zakładach Tytoniowych.

Wyobraźmy sobie teraz, że Dom Kultury Huty im. Lenina zamyka drzwi swojej placówki przed niezatrudnionymi w kombinacie, że KS Wanda

(Dokończenie na str. 2)

Atrakcyjna wycieczka do Bułgarii

Atrakcyjną wycieczkę turystyczno-krajoznawczą autokarem do Bułgarii organizuje w pierwszej połowie września Br. dla pracowników huty Rada Zakładowa wspólnie z oddziałem krakowskim Polskiego Związku Motorowego.

W programie wycieczki przewidziane jest zwiedzenie „oprócz Bułgarii, (w której uczestnicy wycieczki przebywać będą m. in. 7 dni w atrakcyjnej miejscowości wypoczynkowej w Złoty Piaskach) zabytków kilku większych miast Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii i Rumunii.

Setki ludzi szukają ochłody w upalne dni. Na wąskim skrawku plaży ciasno jak na linii A-B w Krakowie.



W obronie Manolisa Glezosa

Do głosów protestacyjnych dołączyła się również załoga Huty im. Lenina. W dniach 8 i 9 lipca w zakładach i wydziałach kombinatu odbyły się masówki, na których pracownicy kombinatu wyrazili swoje oburzenie przeciwko bezprawnemu postępowaniu rządu greckiego.

W rezolucji przyjętej na masówkach w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych czytamy m. in.: „Znane są bohaterские czyny Manolisa Glezosa w walce przeciwko faszystom i hitlerowskiemu okupantom. Wierny syn narodu greckiego Manolis Glezos zawsze bronił godności i honoru narodowego i służył sprawie pokoju i braterstwa między narodami. W swej działalności i walce przyswiescał mu zawsze myśl wyzwolenia człowieka spod ucisku i przemocy faszystów, za co nie tylko w swej ojczyźnie, ale na całym świecie znalazł zwolenników obrony jego szlachetnego życia”.

„My robotnicy, inżynierowie i technicy — piszą pracownicy Zakładu Ko-

skochemicznego zebrani na wiecu w dniu 8 bm. — zdecydowanie protestujemy przeciwko postawieniu przed sądem wojskowym bohatera narodowego Grecji — Manolisa Glezosa.

Manolis Glezos jest znany i w naszym kraju ze swej zdecydowanej postawy w walce w okresie najcięższym dla Grecji — w czasie okupacji hitlerowskiej. Nie żałował własnego życia dla wyzwolenia swej ojczyzny od faszystowskich najeźdźców...

Całe oskarżenie, co udowodnił sam Glezos przy pomocy faktów i żelaznej logiki — jest jedną prowokacją. Rządowi greckiemu zależy na usunięciu poważnego przeciwnika politycznego — od reprezentowania narodu greckiego.

Dlatego my — dziś zebrani na uroczystym wiecu gorąco popieramy miliony głosów rozlegających się we wszystkich częściach świata. Powtarzamy razem ze wszystkimi — uwolnić Manolisa Glezosa, będzie to nie akt łaski, ale zwykła sprawiedliwość”.

Rezolucje protestacyjne zostały przyjęte na wszystkich masówkach w Hucie im. Lenina. Wyrażają one zdecydowaną wolę 17-tysięcznej załogi kombinatu obrony wolności i życia wiernego bojownika o postępek, pokój i przyjaźń między narodami — Manolisa Glezosa.

mgr W. Seniuta

List załogi Huty im. Lenina do Prezydium Konferencji Europejskiej

Załoga Huty im. Lenina realizując program budownictwa socjalistycznego jest jak najbardziej zainteresowana w zachowaniu i utrwaleniu pokoju między narodami.

Na masówkach zwoływanych przed Konferencją Związków Zawodowych i Ludzi Pracy Europy w Göerlitz — Zgorzlecu, oraz przed obradami Konferencji Genewskiej udzieliliśmy pełnego poparcia dla wszelkich wysiłków zmierzających do odprężenia sytuacji międzynarodowej i zapewnienia bezpieczeństwa w Europie.

Uważamy, że podstawowym zagadnieniem zmierzającym do rozwiązania istniejącej sytuacji, jest pokojowe załatwienie problemu niemieckiego, przez zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przekształcenie Berlina Zachodniego w zdemilitaryzowane wolne miasto.

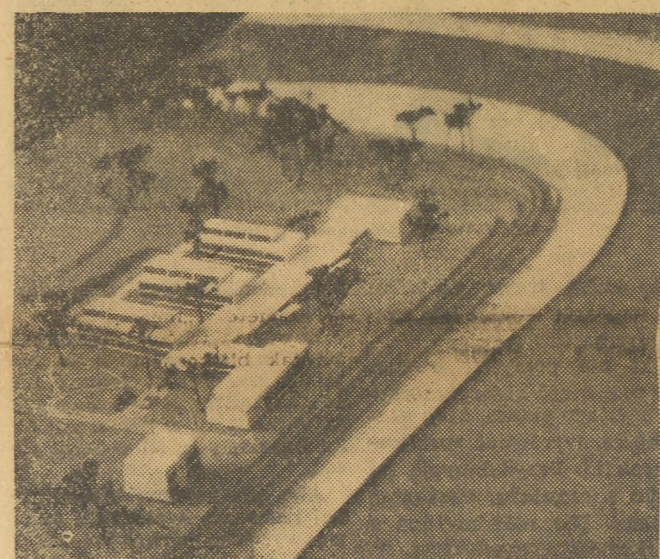
Wyrażamy pełne poparcie i solidaryzujemy się z prośbami rozwiązania problemu Niemiec zgłoszonymi przez ZSRR na Genewskiej Konferencji Ministrów czterech mocarstw.

Nasza codzienna wytężona praca służąca rozwojowi gospodarki Polski Ludowej jest wyrazem zdecydowanej woli załogi Huty na rzecz obrony pokoju i umacniania przyjaźni między wszystkimi narodami bez względu na różnice polityczne.

ZAKŁADOWY KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU

Projekt wstępny budowy szkoły w Piwnicznej gotowy

(Dokończenie ze str. 1) warunki nauki i wypoczynku. W związku z tym, że panuje różnica zdań na temat niewiele, nowoczesnych budynków szkolnych w kraju, zapewniający młodzieży doskonałe



Sylwetki

Piętnastolecie

Jan Wiśniewski

Jan Wiśniewski, to typowa postać 15-lecia. Człowiek, którego życie jest charakterystycznym fragmentem intensywnie burzliwej ofensywy budowlanej, prowadzonej w powojennej Polsce. Jako działacz młodzieżowy skierowany został na najtrudniejszy odcinek tej ofensywy — do brygad budowlanych SP, z którymi przewędrował cały prawie kraj. W 1948 roku wraz z 800-osobową brygadą SP pracował nad osuszaniem 2.800 ha obszaru nad Odrą, zalanego na skutek zniszczenia przez okupanta mostów i tam. Potem Śląsk — budowa magistrali piaskowej i szereg innych budów. 17, 35, 37, 45, 99, 100 — Jan Wiśniewski, odszukuje w pamięci nazwy brygad, które wspomina mimo wszystko przyjemnie. Mimo wszystko, bo wiadomo, że te czasy to przede wszystkim — bioty, namioty, prymitywne baraki, bardzo różne i bardzo trudne zbiorowisko ludzi, którym nie bardzo przemawiało do przekonania dziś już zrealizowane — a wówczas bardzo dalekie i dla wielu mało prawdopodobne hasło „budujemy hutę dla siebie“.

Do Huty przybył Jan Wiśniewski w 1950 roku jako dowódca brygady SP, pracując i na terenie miasta i na terenie kombinatu. Przez cały ten okres był aktywnym działaczem partyjnym. Od 4 lat pełni funkcję sekretarza organizacji partyjnej w Zakładzie Koksochemicznym Huty im. Lenina.



Gmach Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Uczestnicy Konferencji Europejskiej zwiedzili Hutę im. Lenina

We wtorek przybyła do Huty im. Lenina 22-osobowa grupa uczestników warszawskiej konferencji na rzecz pokoju i bezpieczeństwa w Europie. W skład delegacji wchodzi m. in. dziekan honorowy Uniwersytetu Paryskiego Albert Chatelet (b. kandydat na prezydenta Francji) wraz z małżonką, belgijski działacz związkowy Marcel Beaujean, rektor Uniwersytetu Robotniczego w Szwecji Hirdman Gunnar, Auge Betelsen — członek Komitetu Wykonawczego Partii Liberalnej w Danii, St. Kubiak z Francji, Griva Peretti — b. prezes Trybunału Apelacyjnego w Turynie, Irma Rosnell — deputowana z Finlandii, Josef Ullrich z CSR, Aladan Foldvari — profesor geologii w Debreczynie, Gisi Asmundson — fizjolog z Islandii. Dele-

gacji towarzyszył członek polskiej delegacji na konferencji warszawskiej T. Strzałkowski oraz grupa działaczy ruchu obrońców pokoju.

Gości przyjął dyrektor naczelny Huty im. Lenina mgr inżynier B. Kołomyjski. W spotkaniu wzięli również udział: I sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR tow. Andrzej Kasprzyk, I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR poseł Zbigniew Jakus, prze-

wodniczący Rady Zakładowej tow. Jan Stefanik oraz dyrektor ekonomiczny mgr inż. Witold Künstler. Dyrektor naczelny zapoznał członków delegacji z historią kombinatu z obecną jego produkcją, z warunkami pracy załogi. W imieniu gości przemówił p. Chatelet. Następnie delegacja udała się na zwiedzenie kombinatu w towarzystwie dyr. Künstlera i tow. Stefanika.

VII KONFERENCJA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

17 bm, o godz. 14.30 w sali konferencyjnej w budynku „Z” Dyrekcji Naczelnej Huty im. Lenina odbędzie się VII Konferencja Samorządu Robotniczego.

Głównym tematem obrad będzie omówienie realizacji uchwał III Zjazdu PZPR w zakresie wzrostu wydajności pracy.

ZARZĄDZENIE PREZYDIUM RADY NARODOWEJ

W związku z XV-leciem Odrodzenia Polski Ludowej, Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie zarządza dekoracje wszystkich budynków, położonych na terenie m. Krakowa oraz wystaw sklepowych w czasie od 20 do 23 lipca br. flagami o barwach narodowych i robotniczych oraz emblematami o koloryście czerwonej.

Administratorzy budynków, dyrektorzy przedsiębiorstw, oraz kierownicy urzędów proszeni są o dopilnowanie wykonania niniejszego zarządzenia. Podkreśla się, iż dekoracje winny być wykonane z materiałów nowych, czystych i estetycznie rozmieszczonych.

Mieszkańcy Nowej Huty czekają na miejsca wypoczynku

(Dokończenie ze str. 1) kańców Nowej Huty. Do tej wpuszcza na zawody żużlowe tylko Budowlanych, że Ognisko Młodych organizuje imprezy w parku na A-25 jedynie dla pracowników huty, a Jacht-Klub zastrzegł sobie



Dzieciaki kąpią się w niezbyt czystej wodzie nawet wbrew zakazowi rodziców.

Wisłę tylko dla członków Klubu. Ładna historia prawda?! Do czego to wszystko mogłoby doprowadzić?

A propos Wisły i Łasku Mogińskiego. Od dawna już mówi się, że powinien on być parkiem wypoczynku dla miesz-

Mieszkańcy Nowej Huty czekają w dalszym ciągu na porządną zalew, dobry i przyjemny park i... zezwolenie na korzystanie z basenu w Czyżynach.

J.Z.

Jak wykonujemy plan?

Realizacja planu bieżącego miesiąca rozpoczęła się niezbyt szczęśliwie. Już od pierwszych dni część podstawowych wydziałów nie wykonuje swoich zadań dobowych, na skutek czego znajduje się poniżej planu. Po okresie wytężonej pracy w ostatniej dekadzie ub. miesiąca nastąpiło pewne samouspokojenie wśród załóg poszczególnych wydziałów. O ile stan ten potrwa jeszcze dłużej wówczas nawet znane już zrywy pod koniec miesiąca nie przyniosą zamierzonego rezultatu.

A oto jak kształtował się przebieg asortymentowego wykonania planu do dnia 8 bm. włącznie: koks ogółem 162 proc., aglomerat — 85 proc., surówka — 34 proc., stal martenowska — 105 proc., slaby — 75 proc., blachy wykonane na gorąco — 92 proc., blachy walcowane na zimno — 67 proc., wyroby szamotowe — 95 proc., wyroby zasadowe — 88 proc., dolomit — 97 proc., wapno — 86 proc., kamień wapienny — 90 proc.

Już nawet pobieżna analiza pracy wydziałów w ubiegłym tygodniu wskazuje na to, że za wyjątkiem Zakładu Koksochemicznego i Stalowni, we wszystkich pozostałych wydziałach jest niedobór. Produkcja Aglomeratu i Wielkich Pieców jest ze sobą bardzo ściśle powiązana. W wypadku zaburzeń w pracy pieców następuje zmniejszenie poboru aglomeratu, a przez to hamuje się prace Aglomerowni. Taki stan rzeczy zaistniał właśnie w bieżącym miesiącu. Od początku miesiąca Wielkie Piece pracują opornie i stale mają znaczne przestoje, co ma swoje odbicie w niewykonaniu zadań dobowych, zarówno na Wielkich Piecach, jak i w Aglomerowni.

Niewykonanie zadań przez Walcownię Zgniatacz spowodowane było nieodbiornym pełnię ilości materiału przez Walcownię Gorącą Blach, na skutek remontu tej ostatniej, oraz z powodu zbyt powolnego tempa czyszczenia materiału. Sytuacja w Walcowni Gorącej Blach nie jest w chwili obecnej zbyt niebezpieczna i powstały niedobór w produkcji może być szybko zlikwidowany. Przyczyną niewykonania zadań był remont suwnicy nr 553, która w bardzo znacznym stopniu wpływa na wielkość wysyłki blach.

Zbyt niski procent wykonania planu przez Walcownię Zimną skutkiem się szeregiem przestoju walcarki nawrotnej, której produkcja została już uwzględniona w planie bieżącego miesiąca. Zakład Materiałów Ogniotrwałych miał ostatnio trudności z wykonaniem planu wysyłki gotowych wyrobów z powodu braku dostatecznej ilości wagonów.

Mgr JAN KSINIENIEWICZ

SPOTKANIE MŁODZIEŻY Z UCZESTNIKAMI WALK O WYZWOLENIE KRAJU

17 bm o godz. 18 w „Ognisku Młodych” w Nowej Hucie odbędzie się spotkanie młodzieży z uczestnikami walk o wyzwolenie naszego kraju — walczących w I Armii Wojska Polskiego i w oddziałach partyzanckich.

cia kamienia wapiennego

SPROSTOWANIE

W art. A. KSINIENIEWICZA pt. „Pouczająca wycieczka dla racjonalizatorów Huty im. Lenina”, zamieszczonym w poprzednim numerze „Głosu” wkraśli się błąd. Dalszy ciąg zdania zaczynającego się od słów „Obok wielu korzyści...” powinien brzmieć... „przeświadczenie o osiągnięciach krajowych rozwiązań technicznych...”

Osiągnięcia 15-lecia

Polska wczoraj i dziś

Nic nie daje tak jasnego wyobrażenia o rozmiarach skoku jakiego dokonał nasz kraj w latach powojennych, jak spojrzenie nań na tle sytuacji innych państw.

Porównajmy więc — w najogólniejszych ramach oczywiście — pozycję Polski z lat przedwojennych, z jej pozycją obecną. Ogólnie biorąc polska produkcja przemysłowa w roku 1937 wyniosła niecały 1 proc. produkcji światowej, podczas gdy udział ludności wynosił 1,6 proc. Oznacza to, że uprzemysłowienie Polski w przeliczeniu na

jednego mieszkańca było znacznie niższe, aniżeli ogólna średnia światowa. W roku 1929 — według danych Małego Rocznika Statystycznego — produkcja przemysłowa średnio w świecie wynosiła 370 zł na jednego mieszkańca, podczas, gdy w Polsce 160 zł.

Spróbujmy zrobić zestawienie, które wykaże, jak wzrosła średnia produkcja światowa niektórych artykułów w latach 1937—1957, a jak podniosła się ilość tych samych artykułów w przeliczeniu na 1 mieszkańca w Polsce.

Produkcja na 1 mieszkańca w latach 1937 — 1957

Artykuły	Jedn. miary	Rok 1937		Rok 1957	
		Świat	Polska	Świat	Polska
Stal	kg	63	43	105	187
Energia elektryczna kWh		209	106	641	127
Paliwa (w przeliczeniu na węgiel kamienny)	kg	906	1097	1404	3427
Kwas siarkowy	kg	8	5,3	11,7	17,5
Cement	kg	38,2	37,5	88	159
Przędza wszelkiego rodzaju (bawełn., wełn., włókna sztuczne i syntet.)	kg	3,6	3,5	4,4	8,4

Z przytoczonych danych wynika niezłomie, że Polska, która — w okresie przedwojennym znajdowała się „grubo” poniżej średniego poziomu światowego, w roku 1957 znacznie przekroczyła ten poziom. Należy to przypisać przede wszystkim zmianie ustroju

społecznego w naszym kraju. Mówimy: przede wszystkim — bo pewną rolę odgrywały tu i dodatkowe czynniki, które również określiły tak szybki przyrost produkcji na 1 mieszkańca w Polsce. Na wskaźnik ten wpływa fakt zmniejszenia

ludności w okresie powojennym o ok. 30 proc., jak też i pewne zwiększenie naszego potencjału przemysłowego i rolnego w wyniku przyłączenia Ziemi Zachodnich (choć te przyleżliśmy w stanie całkowitej ruiny).

Jeżeli mówimy o awansie Polski pod względem jej pozycji w świecie, warto podkreślić, że kraj nasz podciągnął się w górę również w porównaniu z bardziej rozwiniętymi krajami socjalistycznymi.

Jaki jest więc obecnie udział gospodarki Polski w ogólnym potencjale krajów socjalistycznych? W produkcji puli całego obozu socjalistycznego wynosi on 10 proc., w produkcji energii elektrycznej — 7 proc., stali — 7 proc., kwasu siarkowego — 7 proc., cementu — 8,5 proc., w produkcji przędzy 8 proc.

Ludzie

Dziesiątolecie

WAWRZYNIEC BIELECKI

BRYGADZISTA SILNIKOWY



W swoim zawodzie pracuje już 42 lata, kocha go i nie zamieniłby go na inny. Najlepiej czuje się przy maszynach, chociaż umęczony i ubrudzony, ale zawsze pełen zapału.

Do roku 1954 pracował w Zakładach Remontowych Budowy Maszyn w kombinacie jako ślusarz, od roku 1955 do chwili obecnej jest brygadystą silnikowym w Przedsiębiorstwie Robót Zmechanizowanych. Jego brygada liczy 9 osób, z którymi współpracuje jak najlepiej.

bs

ZOFIA WACŁAWIK EKONOMISTA



W ciągu niecałych 10 lat pracy przy budowie Nowej Huty Zofia Waclawik bez przerwy działała wśród młodzieży, zając jej sprawy, uczesnicząc w jej smutkach i radościach. Pracę rozpoczęła na etacie technika budowlanego, przechodząc potem na stanowisko ekonomisty, jakie zajmowała do tej pory.

Pisząc o Zosi, jak ją popularnie wszyscy nazywają, nie sposób ją oddzielić od całej pracy młodzieżowej w mieście. Brała udział m.in. w Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży w Warszawie jako delegat nowohuckiej młodzieży, a przedtem w Zlocie Młodych Przetwórców.

Z przyjemnością wspomina chwile pracy społecznej na budowach, a zwłaszcza przy wznoszeniu budynku mieszkalnego dla młodzieży na osiedlu C-3. Blok ten budowany był przez samą młodzież i jak mówi Zofia Waclawik, młodzieży byli ogromnie chętni i pełni poświęcenia w pracy.

Miło nam pisać o tym, że wśród pierwszych budowniczych Nowej Huty, entuzjastów i pionierów socjalistycznego miasta znajdowały się także kobiety, tak oddane pracy, jak Zofia Waclawik.

OPŁATA ZA NAIWNOŚĆ

Mimo tak licznych przykładów oszustwa pośredników w załatwianiu przydziałów mieszkań ciągle nie brak naiwnych klientów. Starającemu się o przydział mieszkania Jackowi Machurze zaproponował swą pomoc Czesław Kulakowski, pracownik Wytwórni Papierosów w Czyżkach (zam. w Nowej Hucie — os. C-31 bl. 1 m 144), powołując się, jako były milicjant na wpływ w wydziale lokalowym DRN. Po kilkumiesięcznym lędzeniu, że sprawa już jest bliska załatwienia i zainkasowaniu 2000 zł przeznaczonych w formie zachęty dla rzekomych znajomych w DRN okazało się, że Czesław Kulakowski został aresztowany.

Czym zajmuje się Rada Zakładowa Huc

Sprawy produkcji • budowy szkoły • socjalno-bytowe na pierwszym planie

Wykonanie i przekroczenie zakreślonych w planie perspektywicznym naszej huty zadań uzależnione jest w dużej mierze od podniesienia na wyższy poziom organizacji procesu produkcji, wzrostu wydajności pracy, polepszenia jakości produkcji oraz dalszego obniżenia kosztów własnych.

Chcąc bliżej zapoznać się z działalnością organizacji związkowej i z jej osiągnięciami wypracowanymi w I półroczu br. oraz dalszymi zamierzeniami zwróciliśmy się do sekretarza Rady Zakładowej EDWARDA GŁOWACKIEGO.

Jakie w tej chwili zagadnienia znajdują się w centrum uwagi Rady Zakładowej?

Bardzo ważną dla nas sprawą jest zainteresowanie członków organizacji związkowej podniesieniem wydajności pracy w naszej hucie, którą możemy osiągnąć m. in. przez lepszą organizację pracy, rozwój postępu technicznego i wynalazczości pracowniczej oraz nieustanne podnoszenie kwalifikacji ogólnych i zawodowych załogi.

Poprawa sytuacji produkcyjnej i gospodarczej może być także uzyskana przez ożywienie ruchu współzawodnictwa pracy. Możliwość rozwoju szlachetnej rywalizacji załóg i zespołów pracowniczych w naszej hucie są niezmiernie duże.

Wielu z nas poświęciłoby ostatnio sprawom szkolenia. Musimy bowiem stwierdzić, że poziom ogólny i fachowy poważnej części naszej załogi budzi niepokój. Około 2 tys. pracowników do lat 35 nie posiada pełnego wykształcenia podstawowego.

W tym roku z kolonii letnich korzysta około 1.800 dzieci. Chcąc stworzyć dzieciom lepsze warunki wypoczynku, niż w ub. roku przeznaczyliśmy na uporządkowanie ośrodka kolonijnego w Porąbce 1 mln zł. Poza tym na dofinansowanie kolonii letnich z funduszu zakładowego wydatkujemy 600 tys. zł.

Czy macie już skonkretyzowane plany dotyczące organizacji wypoczynku świątecznego i turystyki w okresie letnim?

Dotychczas brak nam generalnych założeń rozwiązujących we właściwy sposób to zagadnienie. Mieliśmy projekty zorganizowania stałych ośrodków wypoczynku świątecznego na Zarabiu lub nad Jeziorem Rożnowskim.

W zakresie zwalczania nierobstwa i brakorobstwa dużą rolę mają narady wytwórcze. Narady te powinny poprzedzać zebrania grup związkowych w celu omówienia najbardziej istotnych zagadnień mających być tematem najbliższej narady roboczej.

— Rada Zakładowa była inicjatorem akcji budowy w czynie społecznym szkoły w Nowej Hucie. Co dotychczas zrobiono na tym odcinku?

— Na budowę szkoły w naszej dzielnicy przeznaczaliśmy z funduszu zakładowego 1 mln zł. Ponadto prawie cała załoga huty zadeklarowała na budowę szkoły część zarobku, z czego uzyskaliśmy już około 380 tys. zł.

— Jak wygląda sprawa kolonii letnich dla dzieci naszych pracowników?

— W tym roku z kolonii letnich korzysta około 1.800 dzieci. Chcąc stworzyć dzieciom lepsze warunki wypoczynku, niż w ub. roku przeznaczyliśmy na uporządkowanie ośrodka kolonijnego w Porąbce 1 mln zł. Poza tym na dofinansowanie kolonii letnich z funduszu zakładowego wydatkujemy 600 tys. zł.

— Czy macie już skonkretyzowane plany dotyczące organizacji wypoczynku świątecznego i turystyki w okresie letnim?

Dotychczas brak nam generalnych założeń rozwiązujących we właściwy sposób to zagadnienie.

— Na budowę szkoły w naszej dzielnicy przeznaczaliśmy z funduszu zakładowego 1 mln zł. Ponadto prawie cała załoga huty zadeklarowała na budowę szkoły część zarobku, z czego uzyskaliśmy już około 380 tys. zł.

W odwiedzinach u nowohuckich „kolonistów”

Piękny widok roztacza się z okien budynku szkolnego w Nowym Targu. Widać stąd jak na dłoni wspaniałą panoramę Tatr. Wysoko w górach, a niżej, już całkiem blisko, wśród czystej zieleni krzewów widać się wstęgą Dunajca.

Apetyty naszych małych „kolonistów” są naprawdę imponujące. Mogliśmy stwierdzić to nauce, ponieważ wizyta nasza wypadła w porze obiadowej. W niezwykle szybkim



W ubiegły piątek wyjechała z Nowej Huty dalsza grupa harcerzy na obozy letnie do malowniczej miejscowości Wierchomla koło Krynicy.

tempie znikają z talerzy solidne porcje rosółu z makaronem oraz mięsa z ziemniakami i sosem.

Mnie tutaj wszystko smakuje lepiej, jak w domu — oświadcza z uśmiechem Włodek Będkowski. O, tak jedzenie tu mamy bardzo dobre — potwierdzają siedzący obok koledzy: Zygmunt Łuszczycki i Włodek Cygan.

Czystość i higiena przestrzegane są tu z wielką skrupulatnością. Trzech lekarzy czuwa nad zdrowiem 350 dzieci znajdujących się obecnie na kolonii. Na izbie chorych spotykamy tylko trzech łakomczuchów, którzy popsuli sobie żołądki przywiezionymi z domu słodyczkami.

Niestety — wychowawcy

skarżą się, że wiele dzieci przyjeżdża do domu bardzo zanieczyszczonych, po prostu brudnych. Z doprowadzeniem ich do należytego wyglądu jest potem wiele kłopotów.

Na kolonii prowadzi się obozowy tryb życia. Chłopcy podzieleni są na drużyny, a wszystko odbywa się według regulaminu. I to się właśnie chłopcom podoba.

Rano budzi ich pobudka, potem wszyscy stają do apelu. Drużynowi składają meldunki. Ważna i uroczysta to chwila. Istnieje przecież współzawodnictwo międzydrużynowe w karności, czystości i w jak najpełniejszym przestrzeganiu regulaminu. A nagroda jest naprawdę zachęcająca — wycieczka do Czechosłowacji. Toteż nie dziwnego, że wszystkie drużyny usilnie walczą o jej zdobycie.

Każda drużyna ma inny program rozrywek na dany dzień, a tych na szczęście jest wiele do wyboru. Amatorzy wycieczek wędrują do lasu na jagody. Entuzjaci pilotażu podążają na lotnisko szybowcowe. Inni „sportowcy” pozostają na boisku szkolnym, by rozgrywać zajęcia „mecze” piłki nożnej lub siatkówki.

Teren kolonijny jest pilnie strzeżony przez młodych wartowników. Żadna drużyna, ani żaden pojedynczy śmieć nie odważy się przekroczyć bramy bez opowiedzenia. My również musieliśmy się przedstawić trzem „srogim stróżom porządku”. Po dokonaniu tej formalności porozmawialiśmy sobie po przyjacielsku. Chłopcy są zadowoleni z kolonii, podobają im się nowotarskie okolice. Tylko Andrzej Kudlik wydaje się nieco zasmucony. Wkrótce odkrywamy przyczynę.

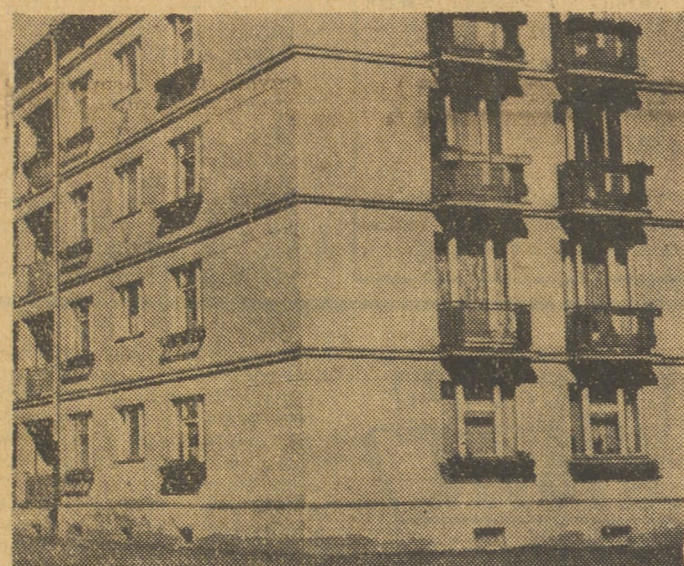
Napisałem już trzy listy do domu, a oni mi wcale nie odpisali — wyznaje z żalem.

Dlatego apelujemy do rodziców. Nie martwcie się o swoich dzieci, przebywające na kolonii. Na pewno wrócą zdrowe i weselsze, ale też nie zapomnijcie o nich. Cześć i wyślijcie listy, bo chociaż nicyzmy im tam nie zbywa, to jednak zawsze odczuwają tęsknotę za domem rodzinnym.

Już w najbliższych dniach czeka małych „kolonistów” nie byle jaka atrakcja. Otrzymują autobus w celu urządzania dalszych wycieczek w góry. Będą więc mieli okazję zobaczenia najpiękniejszych zakątków naszego kraju: Czorsztyn, Pienin, a może nawet Zakopanego i wspaniałych Tatr, na które dotychczas spoglądają z okien sypialni, jak na nieosiągalne marzenia.

dz.

P.S. Szczególne wyrazy uznania za dobre przygotowanie organizacyjne kolonii w Nowym Targu należy się kierownikowi Zakładowego Domu Kultury Władysławowi Wolakowi, który nie szczędzi trudu, by stworzyć dzieciom naszych pracowników jak najlepsze warunki do wypoczynku i zabawy.



Coraz więcej balkonów i kolorowych tynków w Nowej Hucie.

Uprzywilejowani

cy naszego miasta sami mogliby podać przykłady na szersze udowodnienie następującej tezy:

Mieszka w Nowej Hucie dość duża jeszcze ilość ludzi niepotrzebnych, którzy nie chcieli lub nie potrafili — i nie nie wskazują na to, by potrafili w przyszłości — przystosować się do wy-mogów, jakie stawia fakt zamieszkiwania w kulturalnym, cywilizowanym mieście.

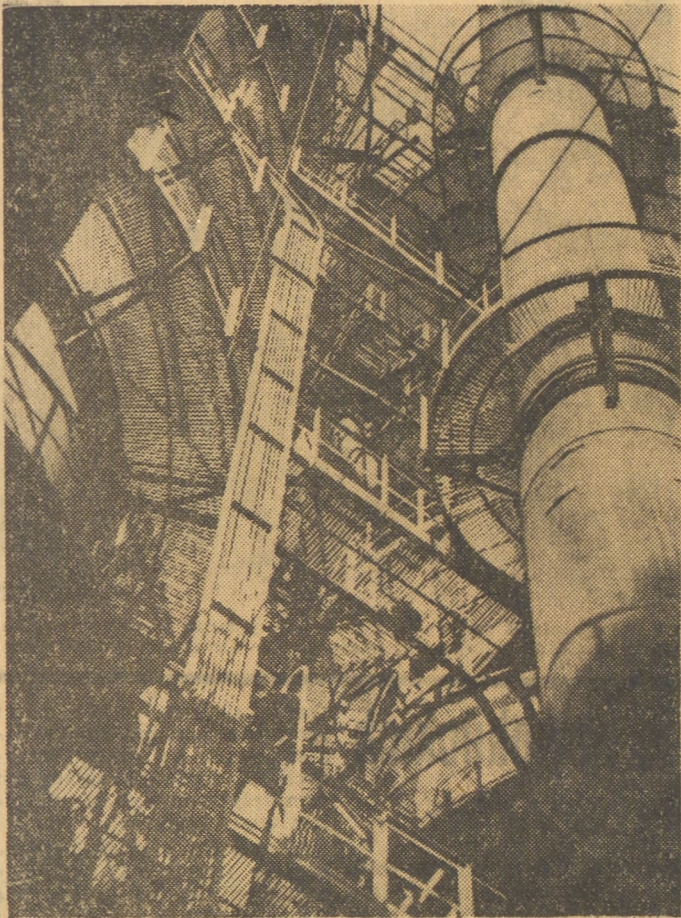
I niestety nie wiele się robi w kierunku usunięcia tej zadziwiającej anomalii. Wiele ze sytuacji, o których wyżej, łączy się z kategorią spraw rodzinnych. Są one bardzo trudne. Wpływają do prokuratury, która rzadko może sobie z nimi poradzić.

Co robić, co robić, aby jednak przeciąć pasmo ciemnych, niedobrych i uciążliwych spraw? Niestety, owi ludzie niepotrzebni, demoralizujący innych, z kolei demoralizowani są brakiem sankcji.

I nie mówcie mi, że jestem niehumanitarny. Dziesięć lat to okres, w którym można się przystosować. Moralizowani często śmieją się w kulak z moralizującymi — i znów robią swoje. Istnieje humanitaryzm fałszywy, kosztowny, nie dający rezultatów i przynoszący szkodę.

I nie mówcie mi, że jestem niehumanitarny. Dziesięć lat to okres, w którym można się przystosować. Moralizowani często śmieją się w kulak z moralizującymi — i znów robią swoje. Istnieje humanitaryzm fałszywy, kosztowny, nie dający rezultatów i przynoszący szkodę.

CZESŁAW TARNOGÓRSKI



MASZTY ELEKTROFILTRÓW NA WIELKICH PIECACH

kronika-KOMBINATU

IMPONUJĄCE CYFRY

Poważne zadania stoją przed przemysłem krajowym w związku z rozbudową Huty im. Lenina do 3,3 mln ton stali rocznie. W okresie pięciu najbliższych lat, budowa nowych obiektów produkcyjnych kombinatu pochłonie m. in. 135 tys. ton konstrukcji stalowych, 196 tys. ton maszyn i urządzeń technicznych i 58,6 tys. ton urządzeń z dostaw zagranicznych.

NARADA WALCOWNIKÓW

W Hucie im. Lenina obradowała wojewódzka narada walcowników, poświęcona jakości wyrobów walcowanych. Udział w niej wzięli przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali, Instytutu Metalurgii Żelaza w

Gliwicach oraz walcownicy z kilkunastu hut krajowych. Podstawowe referaty wygłosili — inż. Szerszeń z Huty im. Lenina, inż. inż. Haas i Ludyga z Instytutu Metalurgii.

WALCOWNIA ZIMNA PRODUKUJE NA EKSPORT

120 tys. ton blachy cienkiej wyprodukuje w bieżącym roku załoga Walcowni Blach Zimnych. Głównym odbiorcą blachy jest w tej chwili huta „Rybnik” i Fabryka Naczyń Emalowanych we Wrocławiu.

Znaczną część produkcji tej Walcowni przeznaczają się na eksport m. in. do Czechosłowacji i Jugosławii.

Ostatnio wysłano również kilka ton blachy do Finlandii Szwecji, Norwegii i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Mgr. inż. Witold Küntler

Bilans pierwszego półrocza 1959 r.

Mamy już poza sobą pierwsze półrocze roku 1959. Wszystkie tego rodzaju ociełczości są okazją do: bilansowania, podsumowywania, porównywania, stawiania prognoz itd. Jakkolwiek wyniki pierwszego półrocza nie są jeszcze dokładnie wyliczone i na wyraźną, wiążącą ocenę działalności huty trzeba jeszcze nieco poczekać, mogą już jednak przeprowadzić skrócone i ramowe podsumowanie wyników produkcyjnych i ekonomicznych huty w oparciu o przewidywane wyliczenia. Przewidywane wyliczenia czerwca wystarczają w zupełności dla oceny pracy i wyników huty w pierwszym półroczu.

Planu produkcji określone produkcją towarową w cenach zbytu i globalną w cenach porównywalnych zostały wykonane i nieznacznie przekroczone.

Produkcję towarową wykonaliśmy w 101,7 proc. przy czym w stosunku do wartości produkcji towarowej pierwszego półrocza 1958 roku, wzrosła ona okragło o 40 proc. Pewna część tego wzrostu pochodzi jednak ze zmian cen przeprowadzonych w ciągu roku 1958 i na początku 1959. Zmiany te dotyczyły: zasadowego materiału ogniotrwalego, kamienia wapiennego, cenzolu motorowego.

Wartość produkcji globalnej wykonaliśmy tylko w 100,2 proc., tj. o 1,5 proc. niżej, niż wykonano produkcję towarową. Wzrost produkcji uzyskany w stosunku do wartości produkcji wykonanej w pierwszym półroczu 1958 r. wyniósł: 34,5 proc. i to oddaje w przybliżeniu rzeczywisty wzrost produkcji huty w porównaniu do analogicznego okresu 1958 roku.

Przyrost produkcji uzyskaliśmy, jak wiadomo, dzięki uruchomieniu trzeciego wielkiego pieca, siódmego i ósmego pieca martenowskiego, szóstej baterii koksowej, walcowni zimnej blach, nie możemy również zapominać o wzroście wydajności „starych” wydziałów i agregatów.

Przyjmując wykonanie produkcji globalnej w roku 1958 (całym) za 100 proc. wartość produkcji wykonana przez

hutę w pierwszej połowie 1959 wynosi 61,5 proc., przy czym, jak wiemy, zasadniczy przyrost produkcji w roku ubiegłym nastąpił w drugiej połowie. Trzeba również zaznaczyć, że na wartość produkcji globalnej nie mają wpływu zmiany cen zbytu dokonywane w różnych okresach.

Obserwujemy jednak niepokojące zjawisko, niebezpieczne dla prawidłowej pracy huty; dotyczy to niższego wykonywania planów produkcji globalnej w porównaniu do wykonywania planów produkcji towarowej. Było to powodowane w ubiegłym półroczu nie wykonywaniem planów przez niektóre podstawowe wydziały huty.

Planów produkcji nie wykonywały w pierwszym półroczu: Wielkie Piece (85,9 proc. planu produkcji półrocza), Walcownia Zgniatacz (97,9 proc. planu) Stalownia martenowska (99,7 proc. planu).

Niewykonywanie planów przez te wydziały powodowało trudności lub nawet niemożność wykonywania planów produkcyjnych w produkcji towarowej: surówki, koksisk, a te w ponad 20 proc. decydują o produkcji całej huty. Braki i niedobory produkcyjne w tych asortymentach trzeba było pokrywać z istniejących zapasów produkcyjnych, nie wykonując planów uzupełniania zapasów do wysokości uzasadnionej wielkością produkcji huty. Na niektórych odcinkach nastąpiło nawet niebezpieczne zmniejszenie wielkości zapasów zagrażające ciągłości ruchu huty. Widać na tym przykładzie, że nie zawsze jest dobrym zjawiskiem zmniejszanie zapasów.

Pozostałe wydziały i zakłady huty wykonywały i przekroczyły swoje zadania produkcyjne półrocza dając hucie możliwość ogólnego wykonania planu produkcji. Gdyby Wielkim Piecem i Walcownią Zgniatacz udało się wykonać przynajmniej w 100 proc. swoje plany produkcyjne, produkcja całej huty byłaby o 2,5 proc. wyższa. Przy miliardowej wartości produkcji huty ma to wielomilionowa wymowa.

Drugim momentem wpływającym ujemnie na wielkość produkcji huty była jakość produkowanej stali martenowskiej. Jakość ta określana ilością wybraków oraz ponadnormatywnych odpadów ujęwianymi na Zgniatcu była w minionym półroczu niska. O wpływie jakości stali pisano już tak wiele i tyle na łamach naszej gazety, że choć nikt z załogi Zgniatcu względnie jego kierownictwa mimo wyraźnych wezwań nie zabrał głosu, nie będąc tego powtarzał. Stwierdzam

jedynie, że w ostatnich miesiącach zaznaczył się niewielki zresztą spadek wybraków i odpadów i o ile spałek ten będzie trwały, to za kilka miesięcy będzie można uznać sytuację za opanowaną.

Wymaga moim zdaniem podkreślenia dobrego rozruch Walcowni Zimnej Blach, w której walcarka-tandem wykonała swoje półroczne zadania w 109,2 proc. Jeżeli do wykonywania zadań ilościowych dołączy się jeszcze pełna troska o jakość produkowanych blach, a szczególnie ich powierzchni (z tym nie jest jeszcze na Walcowni Zimnej Blach dobrze) będzie można uznać, że rozruch Walcowni w pełni udał się. Walcownię Zimą czeka jeszcze rozruch drugiego podstawowego agregatu, tj. walcarki nawrotnej wraz z agregatami pomocniczymi.

Nie można również zapominać o tym, że poważne trudności zaczynają występować dopiero w miarę wzrostu produkcji i wzrostu napięcia planów, oraz po dłuższej pracy agregatów, które wymagają starannej i fachowej opieki, konserwacji i zapobiegawczych remontów. Wyposażenie w części zamienne może tutaj odegrać decydującą rolę w długociasowych remontach i tym samym w wydajności agregatów.

Jakkolwiek Walcownia Zimna Blach dopiero w przyszłości przejmie do Walcowni Gorącej obowiązki wydziału decydującego w najwyższym stopniu o wynikach huty, jednak obecnie wpływ ten będzie rość coraz bardziej. To zobowiązuje pracowników wydziału do stałej troski o poprawę jakości produkcji, która musi zdobyć sobie rynki zagraniczne, tak jak Walcownia Gorąca zdobyła rynki wielu krajów.

Walcownia Gorąca Blach, mimo wielu trudności wykonała półroczny plan produkcji w 102,9 proc. Jednak niedobory w wykonaniu zamówień są znaczne i podrywają zaufanie do huty, jako dostawcy. Utracony kredyt zaufania jest trudny do odzyskania, szczególnie za granicami, gdzie terminowość dostaw jest ceniona na równi z jakością dostarczanego materiału. Eksport z naszej huty ma duże znaczenie dla kraju, a w tym ekspor-

cie dominuje produkcja blach gorących.

Najwyższym wykonaniem planu produkcji może pochwalić się Zakład Materiałów Ogniotrwalego, a w nim wydział wyrobów zasadowych (111,9 proc.) Wydział Szamotowy wykonał plan w 105,4 proc. Zakład Koksochemiczny, mimo znacznego skrócenia czasu koksowania, wykonał plan produkcji koksu w 102,9 proc., nie obniżając — wręcz przeciwnie — podnosząc jakość koksu. Próba M-40 ze średniej 69,6 w 1958 r. w marcu wynosiła 70,7 kwiecień 71,3 maj 71,6 mimo obniżenia udziału węgla uszlachetniającego. Ten spadek udziału węgla uszlachetniającego przyczyni się również do obniżenia kosztu własnego koksu.

Zakład Wapiennicy w Czatkowicach wykonał swój plan półroczny w 103,3 proc. przy czym w stosunku do pierwszego półrocza 1958 roku produkcja jego wzrosła o 18 proc. przy znacznym obniżeniu kosztów własnych.

W wydziałach produkcji części zamiennych zwraca uwagę wykonanie planu produkcji odlewów stalowych (108,4 proc.), stali elektrycznej (106,3 proc.), odlewów żeliwnych (105,9 proc.). Warsztat Konstrukcji Stalowych wykonał swoje zadania operatywne w 106,5 proc., mimo sygnalizowanych trudności wywołanych brakiem obsady i zamówień. Siłownia wykonała plan produkcji energii elektrycznej w 101,2 proc., dostarczając jednocześnie potrzebną ilość energii dla wielkich pieców i ciepło do ogrzewania. Dolomitownia należąca do Zakładu Materiałów Ogniotrwalego wykonała swoje operatywne plany produkcji dolomitu 101,8 proc. wapa palonego 104,6 proc.

Jak wskazują wyniki 5-ciu miesięcy 1959 r. plan obniżki kosztów własnych zakreślony na pierwsze półrocze, mimo niepowodzeń na kilku odcinkach, winien być wykonany. Chcąc jednak wygospodarować fundusz zakładowy w wysokości przynajmniej równej funduszowi z roku 1958, trzeba poprawić te wyniki o najmniej o 2,5 proc. Jest to zadanie dla wszystkich wydziałów i ich załóg, o ile mamy zamknąć cały rok wynikiem pozwalającym na taki odpis.

Akumulacja wygospodarowana w hucie w ciągu pięciu miesięcy, oraz przewidziana ocena czerwca, wskazują, że półroczne zadania na tym ważnym dla gospodarki narodowej odcinku naszej pracy będą wykonane. O ich wielkości świadczy fakt, że zysk bilansowy osiągnęliśmy tylko w pięciu miesiącach tego roku jest taki, jaki uzyskaliśmy w całym roku 1957 i stanowi 66 proc. zysku wygospodarowanego w 1958 roku. Ten wzrost i jego dynamika dowodzą stałego wzrostu rentowności huty, ciągłej poprawy ekonomiki produkcji.

Oceniając ogólnie wyniki pierwszego półrocza 1959 trzeba określić je na tle rosnących systematycznie planów produkcji jako zadowalające. Wartość produkcji towarowej wykonanej w czerwcu jest o 36 proc. wyższa od średniej miesięcznej wartości produkcji w roku 1958 a o 7,5 proc. wyższa od wartości produkcji stycznia 1959 r.

Podobne stosunki w produkcji globalnej wynosi 29 proc. i 7,5 proc. i dają obraz dynamiki wzrostu produkcji huty. Kilka dużych niepowodzeń (Wielkie Piece, Zgniatacz) obniżył jednak znacznie tę ocenę zwłaszcza, że dotyczą one podstawowych wydziałów.

Planu produkcji drugiego półrocza są wyższe niż produkcja wykonana w pierwszym półroczu i to zobowiązuje do pełnej mobilizacji wysiłków. Rosnie szczególnie produkcja blach zimnych pociągająca za sobą wzrost produkcji blach gorących. Ten wzrost ma charakter ciągły i pozostanie również w następnych latach, aż do osiągnięcia pełnej zdolności produkcyjnej.

Jak wiadomo z przebiegu dyskusji przedjazdowej oraz uchwał III Zjazdu PZPR do roku 1965 mamy osiągnąć zdolność produkcyjną przekraczającą w stali 3,3 mln ton. Walcownia ciągła blach na gorąco ma zbliżyć się do około 1,5 mln ton blach. To dążenie do wzrostu produkcji będzie nam towarzyszyło przez następne lata i zobowiązuje nas do coraz lepszych wyników pracy gwarantujących wykonanie zadań.

Zadania oczekujące nas w drugim półroczu będą sprawnym działaniem naszych możliwości. Są realne szanse na odrobienie zaległości w surówce i koksiskach. Potrzebna jest tylko mobilizacja do wykonywania i przekraczania zadań operatywnych.

AKTUALNOŚCI SZKOLENIOWE

Nasza huta ma poważne zaległości na odcinku uzupełnienia wykształcenia zawodowego. Szczególnie dotyczy to sprawy dokształcania pracowników w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej.

Dla pracowników tych w Hucie im. Lenina uruchomiono dwie przyzakładowe szkoły

podstawowe, które ukończyło już blisko 300 absolwentów. Wielu spośród absolwentów tych szkół odczuwa konieczność systematycznego podwyższania swych kwalifikacji zawodowych, ukończenia szkół zawodowych i uzyskania dyplomów czeladnika.

Z drugiej strony wielu robot-

ników posiada ukończoną szkołę podstawową i kilkuletnią praktykę zawodową w różnych specjalnościach. Brak im jednak odpowiednich uprawnień do wykonywania danego zawodu. Pracownicy ci mają poważne zaległości szczególnie w zakresie wiadomości teoretycznych. Stworzyło to więc konieczność zorganizowania w naszej hucie Przyzakładowej 2-letniej Szkoły dla pracujących o charakterze dokształcania.

Jak nas informuje pracownik działu szkolenia Antoni Szklarczyk — na 238 pracowników, którzy rozpoczęli w ub. roku naukę w tej szkole 171

otrzymało świadectwo ukończenia pierwszej klasy. Wykładowcami w szkole zawodowej są świetni fachowcy, inżynierowie z naszej huty, m. in. inż. Kwiatkowski, Gaj, Siaba i Gill.

Wzorem dla innych mogą być Tadeusz Szewczyk, Czesław Płonka, Antoni Malecki, Tadeusz Czumań, Bolesław Woś i Stanisław Dziuba, którzy za dobre wyniki w nauce otrzymali od kierownictwa Działu Szkolenia nagrody książkowe.

Chętni, którzy pragną uzupełnić swoje kwalifikacje zawodowe i uzyskać tytuł cze-

lawnika przemysłowego, mogą zgłaszać się do 15 sierpnia br. do Działu Szkolenia, który prowadzi wpisy na nowy rok szkolny do Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla pracujących na następujące specjalności: elektromonter urządzeń przemysłowych, ślusarz maszynowy, tokarz-frezier, i hutnictwo (metalurgia i walcownictwo). Warunkiem przyjęcia do szkoły zawodowej jest ukończenie 18 lat życia i 7 klas szkoły podstawowej oraz posiadanie przynajmniej rocznej praktyki w hucie.



Inż. Stanisław Lewicki objaśnia rzutowanie rysunku zawodowego.



Uczniowie i wykładowcy

Fot. R. Wesolowski.



Nowohucki Klub MPIK ma pierwszą lokatę pośród tych placówek w całym kraju.

Mało kto, oprócz garstki entuzjastów wie, że przy „Ognisku Młodych” ZMS pracuje zespół muzyczny. Jest to zespół, który posiada na swym koncie pewne osiągnięcia, stawiające go w rzędzie zespołów ambitnych, wytrwale dążących do zdobycia sobie własnej publiczności. W programie tego zespołu znajduje się kilka ciekawych pozycji. Wymieńmy operetkę Jakuba Offenbacha „Jagusia placze, śmieje się Jaś”, operę komiczną Gułak Artymowskiego „Zaporożec za Dunajem” oraz rewię „Skowroneczek śpiewa”. Zespołem kieruje, pełniąc zarazem funkcję reżysera, p. Katarzyna Niewęgłowska - Zabłotna, dekoracje opracował inż. Zabłotny, stronę choreograficzną - Switalski, akompaniuje Mieczysław Frogni. Arty-

Zapomniany zespół

stami — śpiewakami próbującymi swych sił na scenie amatorskiej są młodzi ludzie, w przeważającej mierze pracownicy Huty im. Lenina. Wielu z nich wyłonionych zostało w czasie konkursu śpiewaczego zorganizowanego przez „Ognisko Młodych”. Zespół dał do tej pory kilka przedstawiń i to nie tylko na swojej „macierzystej” scenie w „Ognisku”. Zespół ten niestety boryka się w swojej pracy z wieloma dużymi trudnościami. Do niedawna opiekę nad nim sprawowało „Ognisko Młodych”. Obecnie po przejęciu przez Zakładowy Dom Kultury HiL, pomoc ta właściwie

się skończyła. Zespołem, jego pracą i trudnościami nikt się nie interesuje, nikt nie stara się pomóc. Wystarczy powiedzieć, że próby i przedstawienia odbywają się w salce liczącej zaledwie około 100 miejsc, poza tym od miesiąca pozbawionej... światła. Ogromne trudności nastroczają wyjazdy w teren, transport kostiumów i dekoracji. Słowem, zespół entuzjastów pozostawiony jest sam sobie. Wydaje się, że sam wkład pracy i samozaparcie z jakim jego członkowie przygotowują nowe sztuki, że fakt, iż prawie codziennie poświęcają po kilka godzin na próby — wytworzyć powinien życzliwą atmosferę, zainteresowanie i co najważniejsze przynieść konkretną pomoc umożliwiająca zespołowi dalszą pracę. **jd**

Ludzie z dalekiej Grecji

Jest ich około 40 rodzin. Jedni przyjechali 10, inni 9, lub 8 lat temu. Ze swojej pięknej Ojczyzny wyjechali w obawie przed prześladowaniami i szykanami ze strony władz. Czytelnicy domyślają się z pewnością, że mowa tu o kilkudziesięciuosobowej kolonii greckiej, która wśród nas żyje, pracuje i mieszka w Nowej Hucie. Wielu styka się z nimi codziennie. Znamy ich jako dobrych kolegów i sumiennych pracowników. Przywykliśmy nawet do ich łamanej polszczyzny, zapominamy czasem o odrębności narodowej tych ludzi — z południa.

Grecja dla nas, dla wszystkich, którzy uczyli się historii kojarzy się zawsze z zapamiętaną Helladą, bogami greckimi, wojnami trojańskimi — to Sparta i Ateny oraz ich dzieje, tak dobrze znane z lekcji historii starożytnej, podań, literatury, mitologii. A przecież z tamtych, dawnych czasów zostały tylko potężne budowle, będące nieocenionym skarbem i zabytkiem wysokiej kultury sprzed wieków. W ciągu wielu wieków ukształtowało się państwo, które miało bardzo bogatą historię, podobną do historii naszego kraju: ciągłe walki i zmagania o wyzwolenie narodu i społeczne. Dążenie do wolności było motorem dziejów narodu greckiego. Ale nie o starych dziejach chcemy pisać. Zatrzymamy się jedynie na ostatnich piętnastu latach, jakże różnych od naszego XV-lecia, chociaż zaczęło się ono bardzo podobnie. Warto wiedzieć bowiem, dlaczego liczna rzesza Greków opuściła swój kraj, by zamieszkać na obecnej ziemi.

Rok 1945 przyniósł Grecji ostateczne wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej. Upragniona wolność stała się rzeczywistością. Osiągnięto ją za cenę wielu ofiar i krwi przelanej w kilkuletniej walce. Od 1941 roku bohaterki narodu grecki walczył z przeważającymi siłami okupanta. W walce tej przewodzili greccy komuniści, toteż po ostatecznym wyzwoleniu doszli oni do władzy, tworząc ludowy rząd. Nie na rękę było jednak królowi i jego armii, która znajdowała się poza granicami kraju. Z pomocą wojsk angielskich wtargnęła do Grecji, zmuszając komunistów do podpisania wspólnej deklaracji. Na jej mocy ustanowiono z powrotem monarchię z tym, że partia komunistyczna miała brać czynny udział w rządzeniu krajem. Deklaracje te okazały się szybko złudzeniami. Komuniści coraz bardziej byli odsuwani od wpływu na politykę i życie kraju. Lud pogrążył się w coraz większej biedzie i zacofaniu. Trzeba było więc na nowo chwycić za broń, tym razem

przeciwko rodzimym monarcho-faszystom. W 1946 r. zaczęła się rewolucja, która po pewnym czasie przerodziła się w otwarty front. Przeciwno wojskom rządowym walczyły oddziały partyzantów: chłopcy, robotnicy, kobiety i dzieci. Niepłynna walka znaczona była strumieniami krwi i łez. Mimo bohaterstwa po trzech latach trzeba było zrezygnować z dalszej walki. Przewaga wojsk rządowych wspieranych angielską bronią i amerykańskimi żołnierzami — była oczywista. Dalsza walka stała się bezcelowa.

Stanął wówczas problem: poddanie się lub emigracja. Tysiące żołnierzy wybrało to drugie. Oddziały wojska ludowego opanowały granicę północną i przez nią przeszły tysiące żołnierzy i ich rodziny — do Bułgarii. Stąd dalej na północ, m. in. do Polski. Uciekali w obawie przed szykanami i kulą policji. Kilka tysięcy żołnierzy pozbawionych zostało obywatelstwa greckiego. W ten sposób na ziemi polskiej znalazło się kilkanaście tysięcy Greków — wojowników o słuszną sprawę.

Większość osiedliła się na Ziemiach Zachodnich, reszta rozproszyła się po kraju, część zawiązała do Nowej Huty, gdzie znalazła pracę i dach nad głową. Nie wszyscy co prawda mają jeszcze własne mieszkania; kilka rodzin mieszka katem u znajomych. Mimo częstych obiecanek od kilku lat czekają na przydział.

Jak się czują w naszym mieście? — Wdzięczni jesteśmy rządowi polskiemu za umożliwienie nam pobytu w Polsce. Znaleźliśmy tu pracę, otaczani jesteśmy szczerą sympatią i serdecznością. Nieważne są pewne trudności, na które ludzie często narzekają. My Grecy chcielibyśmy, żeby w naszym kraju wszyscy żyli tak, jak w Polsce. Żeby choć jeden taki wielki piec wybudowano, jak w Nowej Hucie, ale to są tylko marzenia. Tak wielkie zakłady i całe miasta można budować jedynie w ustroju socjalistycznym.

Zdania te usłyszałem w odpowiedzi na powyższe pytanie, zadane Georgiesowi Nikotirisowi, którego odwiedziłem w jego prywatnym mieszkaniu. Georgies Nikotiris mieszka z żoną i dwoma bardzo miłymi synkami. Matka i pozostała rodzina znajduje się w Czechosłowacji. Żona pracuje w Zakładzie Tytoniowym, on w Zakładzie Koksochemicznym. Niewielkie mieszkanie na A-31 utrzymane jest czysto i schludnie. Starszy synek zdał do III-ciej klasy, młodszy będzie miał dopiero ze 2 latka. Obaj są bardzo mili i śmiali. Doskonale mówią po polsku. Lepiej niż rodzice. Nic dziwnego, bawia się przecież i wychowują

z gromadą dzieci polskich, a w domu nie ma czasu na systematyczną naukę greckiego.

Miejscowy zarząd kolonii greckiej czyni starania o wprowadzenie nauczycielki, która uczyłaby dzieci ojczystego języka, lecz sprawa nie jest prosta, ponieważ brak jest odpowiednich pedagogów. Georgies Nikotiris opowiadał nam o swoich dzieciach. Starszy synek Tadzio (Panajotis — po grecku), kilka lat temu pytał: „Tatusiu, gdzie jest ta Grecja, czy to we Wrocławiu” — pamiętał bowiem, że urodził się we Wrocławiu. Dziś trzecioklasista wie już dobrze, że Grecja to ojczyzna jego rodziców. Nauczył się też smojęj ilości słów, ale łatwiej mu mówić po polsku, niż po grecku.

Kolonia grecka w Nowej Hucie prowadzi zorganizowane życie. Co pewien czas odbywają wspólne zebrania i spotkania. Niestety nasi przyjaciele mają kłopot z odpowiednim locum. Korzystają z Klubu KS Hutnik, ale są tam na prawach lokatora. Za każdym razem, kiedy chcą urządzić zebranie, muszą pisać podanie o wypozyczenie sali.

Konieczność potrzebny jest im własny lokal, w którym mogliby organizować nie tylko zebrania, ale i życie kulturalne, by podtrzymywać tradycje narodowe, zapoznawać z nimi młodzież, by odciągać ją od nie zawsze kulturalnej rozrywki.

Niektórzy bowiem dorastali już u nas, co niestety nie zawsze korzystnie wpłynęło na ich wychowanie. Jest to szczególnie bolesne dla starszych Greków. Chcieliby więc w jakiś sposób przyciągnąć młodzież, zawrócić ją ze złej drogi.

Wydaje się, że znalezienie odpowiedniej świetlicy nie powinno być (w Nowej Hucie) problemem. Ot chociażby wspólne korzystanie z niedawno otwartego Klubu TPRP.

My, gospodarze powinniśmy uważać za swój obowiązek stworzenie zamieszkałym w naszym mieście Grekom takich warunków, aby czuli się w nim jak najlepiej, żeby Polska była dla nich drugą ojczyzną, choć jest tylko przybraną.

J. ZABICKI

Felieton filmowy

Interesujący film Viscontiego ● Dziewczyna z gitara ● Michele Morgan w melodramacie

Każdy film Viscontiego odkrywa nam nowe, nieoczekiwane rysy indywidualności twórcy tego wielkiego filmowca. W filmie „ZMYŚLY” reżyser wprowadza nas w krąg kostiumowego dramatu, mającego równie barwne, co burzliwe tło wydarzeń drugiej połowy XIX wieku, gdy włoscy patrioci prowadzili walkę z austriackimi okupantami.

Przed Viscontim-historykami, socjologiem i psychologiem, stoi przede wszystkim Viscontipoeta, który roztacza przed nami dramatyczną opowieść o miłości, gwałtownej, ślepej, niszczącej wszystko, a okazywającej się... mistyfikacją.

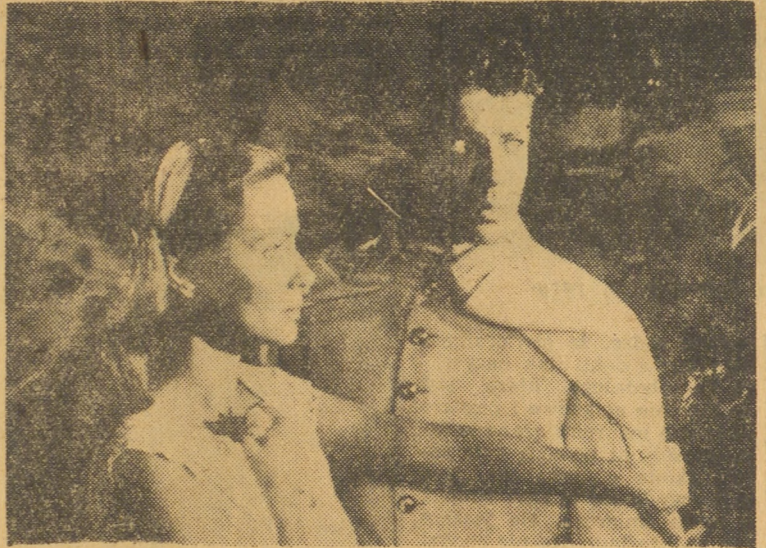
Sceny zbiorowe, ze swym rozmachem dekoracyjnym i przestrzennym pleneru, inscenizowane są z zacięciem monumentalnym, gwałtownie rozszerzając ramy obrazu. Visconti wyzyskuje wszystkie swe poprzednie doświadczenia teatralne i filmowe, tworząc imponujące widowisko o niecodziennych walorach zarówno dramatycznych, jak i plastycznych. Trzon akcji, konsekwentnie rozwijający się romans hrabiny i oficera, utrzymany jest w tonie kameralnego melodramatu. Autor wygrywa przy tym chłodno, precyzyjnie i z premedytacją obfity ładunek psychologiczny, zawarty w postaci i burzliwych przeżyciach bohaterki, aż do końcowej sceny, gdy dramat osiąga rangę tragedii.

Film jest przede wszystkim popisem aktorskim Alidy Valli, która w roli hrabiny mogła ukazać skalę swych możliwości aktorskich, w stopniu nie spotykanym w żadnym z jej dotychczasowych filmów. Słabiej natomiast wypadły role męskie nie wylazłszy zdolnego aktora hollywoodzkiego Farleya Granger'a.

Barwna komedia produkcji radzieckiej „DZIEWCZYNA Z GITARĄ” urzeka nas przede wszystkim muzyką i miłymi piosenkami, spośród których słyszymy nawet piosenkę polską. Akcja rozgrywa się przed Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie i w czasie jego trwania. Dni

miłości, przyjaźni i wesela, roześmiane twarze egzotycznych gości na tle moskiewskich ulic, to również pewien rodzaj dokumentu, w który wplecioną jest banalna, lecz pełna wdzięku i świeżości akcja.

Krytycy twierdzą, że „STRACONE ZŁUDZENIA” z Michele Morgan, to film niezwykły. Historia miłosnego trójkąta, tak już



Scena z filmu „Zmysły”

ograna na ekranie, nabiera tym razem nieoczekiwane fascynujące i przedziwne subtelnego koloru, dzięki twórcy najwyższej klasy w literaturze i kinematografii, znakomitemu pisarzowi Grahamowi Greene i świetnemu reżyserowi, jakim jest Carol Reed. Michele Morgan i Ralph Richardson tworzą interesującą parę kochanków, ale rewielowości filmu jest mały Boby Henrey, którego gra zdumiewająco i zaskakuje.

Nie nowa to rzecz że filmy tworzone na Zachodzie, a oparte na powieściach Dostojewskiego (i nie tylko jego) przeważnie mają mało wspólnego z pierwowzorem literackim. Dotyczy to również „BIAŁYCH NOCY” z Marią Schell w roli głównej. Ci, którzy znają książkę, powinni jednak ten film zobaczyć, aby przekonać się naocznie o słuszności sądu wygłoszonego powyżej. Każdy ma przecież swoje zdanie o oglądanych filmach. Na „Białe noce” można się więc wybrać, choćby przez wzgląd na niezrównaną Marię, która cieszy się niesłabnącym powodzeniem u naszych widzów kinowych. (bs)

Nasz prawnik radzi

Uprawnienia pracowników powołanych do służby wojskowej

W okresie między powołaniem pracownika do czynnej służby wojskowej, a jej odbyciem, zakład pracy nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę, w razie powołania pracownika do służby wojskowej na okres nie dłuższy niż dwa tygodnie, zachowuje on prawo do pełnego wynagrodzenia.

W wypadku powołania pracownika do służby kadrowej, przysługuje mu pełne wynagrodzenie do końca miesiąca, w którym nastąpiło wypowiedzenie, nie mniej niż za 2 tygodnie.

W wypadku powołania pracownika na ćwiczenia wojskowe — przysługuje mu pełne wynagrodzenie za miesiąc, w którym nastąpiło powołanie do wojska, a począwszy od następnego miesiąca 50 proc. wynagrodzenia, jeżeli nie ma nikogo na utrzymaniu, 60 proc. — jeżeli ma jedną osobę, a w pozostałych przypadkach 75 proc.

Jeżeli pracownik zostaje powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej, należy mu umożliwić wykorzystanie urlopu, a jeżeli to jest niemożliwe, trzeba mu wypłacić wynagrodzenie za niewykorzystany urlop.

Pracownikowi, który najdalej w ciągu 30 dni, po odbyciu zasadniczej służby wojskowej zgłosi

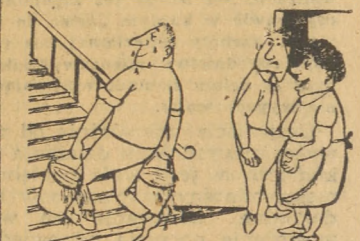
się do pracy w tym samym zakładzie, należy zaliczyć czas odbywania służby wojskowej do okresu nieprzerwanej pracy.

Co czytać

Nakładem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego ukazują się nowe następujące pozycje: (J. I. Kraszewski Resurrekturi. Str. 400. Cena 22 zł. J. I. Kraszewski Złoty Jasiętko. Str. 255. Cena 20 zł. A. Gruszecka. W słońcu. Str. 193. Cena 13 zł. Bolesław Drobner. Mickiewicz jako socjalista. Str. 73. Cena 9 zł. Andrzej Banach. O snach i nowej sztuce. Str. 261. Cena 36 zł. Z. Starowieyska — Morstinowa. Dom. Str. 335. Cena 30 zł. St. Jerzy Lec. Kpię i pytam o droge. Str. 79. Cena 10 zł. Bajki murzyńskie. Tłum. W. Markini i J. J. Szczepański. Str. 201. Cena 28 zł. Marian Bogdanowicz. Wspomnienia. T. I—II. Str. 585+522. Cena 98 zł.

HUMOR

rys. B. Dziekan



— Zobacz, u Walczaków z piątego piętra znowu będzie pranie...



— Panie kierowniku! Kowalski rozpowiada, że pan robi kanty. — No to trzeba z nim zrobić porządek...



Generalne porządki...

To lekceważenie może kosztować życie

Sądzę, że każdy kto zetknął się bliżej z zagadnieniami bezpieczeństwa i higieny pracy, stwierdził po pewnym czasie, że sprawy te — aczkolwiek niewymownie smutne i bolesne — ciągle jeszcze nie znajdują należytego zrozumienia wśród ogółu pracowników.

Mówimy, piszemy, że w naszym ustroju celem wszelkiej działalności jest człowiek — jego życie i zdrowie — jednakże prawdy tej wiele osób nie ma stałe, na codzień przed oczyma, a wcielanie jej w życie nie zawsze odbywa się w sposób, którego winniśmy sobie wszyscy życzyć.

Pracownik — choćby najlepiej przeszkolony, obserwując swoje otoczenie i widząc, że dozór niejednokrotnie nie zwraca mu na wiele spraw uwagi, przyswaja sobie styl pracy taki, jaki mu jest wygodny. Ten styl pracy przeważnie nie jest w zgodzie z odpowiednimi przepisami bhp. Za swój błąd, za swoje lekceważenie zasad bhp, pracownik pokutuje bardzo często, placąc nieraz własnym zdrowiem. Współtowarzysze pracy, pośredni lub bezpośredni świadkowie wypadku, przez jakiś czas zdawają się czujność i ostrożność w danym miejscu pracy („mądry Polak po szkodzi”), lecz z czasem obraz wypadku zaciera się w ich świadomości i postępują znowu wbrew przepisom bhp.

Zagadnienia bhp przez wiele osób — nawet na odpowiedzialnych stanowiskach — są sprowadzane niejednokrotnie do poglądu, że są to sprawy obchodzące tylko pracowników służby bhp oraz techniczną i społeczną inspekcję pracy.

Podejście takie trzeba określić jako wysoce nieszczęsne, gdyż bezpieczeństwo pracy zależy od wszystkich pracowników.

Wydać się, że aby osiągnąć to wyrobienie winniśmy rozszerzyć propagandę z zakresu bhp. Mam na uwadze np. dotarcie do rodzin pracowników (matki, żony, siostry), które drogą łagodnej perswazji pobudzałyby czujność pracowników oraz czyniły swoje uwagi w związku z zaistniałym wypadkami.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że przeciętnie 5 osób dziennie traci życie w Polsce w związku z wypadkami przy pracy a ok. 30 osób ulega ciężkim obrażeniom (niezależnie od wypadków drogowych, dla których cyfry statystyczne w skali krajowej są zbliżone do wypadków przy pracy) — to niewątpliwie należy wykorzystać wszelkie możliwe środki i sposoby — celem poprawy istniejącego stanu rzeczy.

Dalszym czynnikiem, który miałby wpływ na obniżenie wypadkowości byłby m. in. zdaniem czynnik zachęty materialnej. Stosowane represje karne w stosunku do łamiących przepisy bhp mają w sobie niewątpliwie moment wychowawczy i niejednokrotnie odnosi skutki tj. poprawę różnych niedociągnięć w organizacji pracy, usunięcie istniejących zagrożeń, podniesienie dyscypliny pracy itp. Czasami jednak wywołują odruchy niechęci — czy wręcz rozgoryczenia. Dlatego też winny być stosowane b. ogólnie i z umiarem po dokładnym i szczegółowym zbadaniu sprawy. Obok jednak stosowanych kar, winna być wprowadzona zachęta materialna za obniżenie wypadkowości, usuwanie usterek. Najlepszą formą byłoby chyba drobne nagrody rzeczowe, które dopinguowałyby współzawodniczące wydziały do szlachetnej rywalizacji. Nie należy też zapominać o drzemiaczce prawie w każdym „żylce do gry”. Moment zatem zachęty materialnej (nie tylko groźby) i współzawodnictwa międzywydziałowego uważałbym za dalszy czynnik wpływający na obniżenie wypadkowości.

Oczywiście niezależnie od nakreślonych wyżej nowych form działania w akcji bhp koniecznym jest: stałe pogłębianie wiadomości odnośnych przepisów bhp i ścisłe, dokładne stosowanie ich w praktyce, wzmocnienie poczucia odpowiedzialności za stan bhp, usuwanie w trybie awaryjnym wszelkich braków i usterek z zakresu bhp, wzmocnienie nadzoru nad wykonywaną pracą.

KRZYSZTOF KUSKE

Dymy nad Koksownicią

Gdyby spytać kogoś, kto zna hutę, gdzie jest najcięższa praca nie wahając się wymieni: wagon-wagę Wielkich Pieców, baterie koksownicze i jeszcze kilka innych. Wystarczy obejrzeć dodatek filmowy z okazji X-lecia, na którym pokazano m. in. obsługę baterii koksowniczych, żeby wyrobić sobie pogląd o warunkach tej pracy. Operator wykorzystwał wprawdzie najbardziej efektywne momenty, ale nie przesadził, bo i po coś miałby przesadzać, skoro rzeczywistość aż nadto jest efektowna.

Już z tramwaju, który wiezie nas obok Kopca Wandy do ZK widać unoszące się nad rejonem Koksowni kłęby dymu zmieszanego z żółto-brunatnym gazem i siną parą. Okropny widok. Dopiero jednak wejście na baterie i przyjrzenie się z bliska pracy koksowników, również na innych stanowiskach, daje pełne wyobrażenie o tym, jak ciężko zarabia wielu ludzi na tzw. przysłowiowy „kawalek chleba”.

Najcięższymi stanowiskami są: koksiarza, ubijacza i drzewiowego. Pracownicy ci wykonują w zasadzie proste czynności, nie wymagające większych kwalifikacji. Wymagają za to dużo siły i jeszcze więcej odporności na działanie wysokiej temperatury, dymu, gazu. O ile w ogóle można być odpornym na gaz.

Czy można tu coś zmienić? Gdyby sprawa była taka prosta najprawdopodobniej usprawniono by obsługę najcięższych, najbardziej uciążliwych stanowisk. Bezwzględnie



trudna rzecz, ale to nie znaczy, że należy opuścić ręce i zadawała się istniejącym stanem rzeczy, nie szukać nowych rozwiązań technicznych.

Bo, czy naprawdę nie można zrobić, żeby ulżyć pracę przynajmniej na niektórych

niem do zbierania węgla z torów (tzw. cyklon pneumatyczny). Próba się powiodła, lecz urządzenie zużyło się, drugiego nie miał kto już zrobić.

Wśród różnych projektów był m. in. projekt wózka me-

chowcy z tych placówek pracowali kilka miesięcy przy obsłudze np. baterii usprawnienia różniły się same.

Nad ciągłym poprawianiem warunków pracy powinien stać systematycznie zastana-

Na zdjęciu nie wygląda to nawet tak groźnie. Ale w rzeczywistości praca przy obsłudze baterii jest niezwykle ciężka. Wysoka temperatura (kilkadziesiąt stopni C) i dym z gazem dają się dobrze we znaki. — Wiatr również nie zawsze jest sprzyjający i czasem zawraca płomień wprost na czołowieka.



stanowiskach, choćby koksiarzy na bateriach, którzy przy kilkudziesięciu stopniach Celsjusza wykonują swoje obowiązki?

Trudno laikowi w sprawach technicznych, za jakiego się uważa niżej podpisany, proponować takie lub inne rozwiązania, niemniej tak na zdrowy

chanicznego do wywożenia koks. Pozostał on niestety do tej pory w sferze planów i projektów. Nie są to naturalnie rewelacje techniczne, niemniej cenne usprawnienia oszczędzające ludzki wysiłek, ludzką pracę i dlatego warto je stosować, choćby wstępne próby nie zawsze dawały oczekiwane rezultaty.

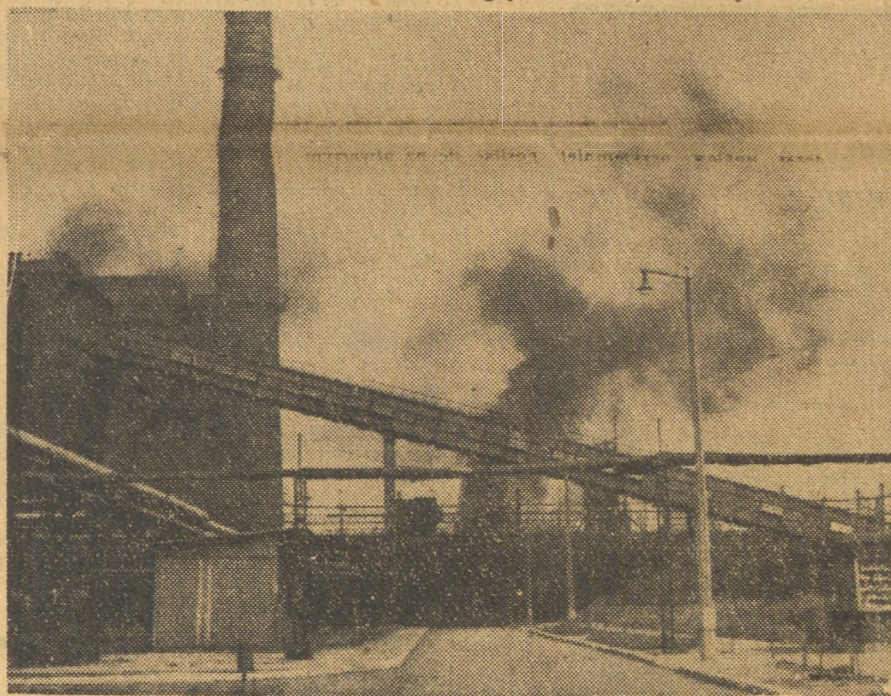
Wróćmy jeszcze „na baterię” i do postawionej tezy, że można tu coś zmienić. Otóż jest to twierdzenie oparte na prostym porównywaniu najnowszych osiągnięć techniki (które wydają się wprost „cudami”) z prymitywną pracą na wielu stanowiskach. Gdy słyszy się lub czyta o nowych „cudach” techniki trudno zgodzić się z faktem, że taka prosta czynność nie może być gruntownie zmieniona, że musi być wykonywana jak przed kilkudziesięciu, czy kilkunastu latami.

Pewnie, że to wymaga ba-

wiać się sztab najlepszych fachowców, którzy mieliby jedno jedyne zadanie — pomagać robotnikom w ulżeniu im w ciężkiej pracy.

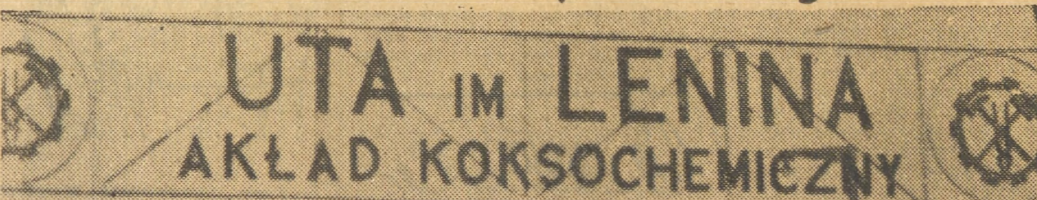
Dotąd mówiliśmy głównie o usprawnieniach dość trudnych. Ale karygodnym jest, jeżeli nie korzysta się z tak prostych urządzeń jak wentylacja. Sprawa w hucie nie nowa, coż kiedy wciąż aktualna. Czyż nie jest „skądądem” że w takiej „wytwórni” kurzu i szkodliwego dla zdrowia pyłu, jakim jest sortownia węgla wentylacja od wielu miesięcy nie działa. Przecież pracujący tam ludzie toną w pyłe. Nawet z odległości kilku kroków trudno jest ich rozpoznać.

Miał swego czasu ZK własną brygadę, która troszczyła się o właściwą konserwację urządzeń wentylacyjnych. Przejął ją jednak W-25, który równocześnie miał przejąć (to zrozumiałe) obowiązek troszczenia się o urządzenia wentylacyjne. Jak do tej pory wydział ciep-



Już z daleka widać unoszące się kłęby dymu, gazu, pary.

Mała rzecz, a wstyd!

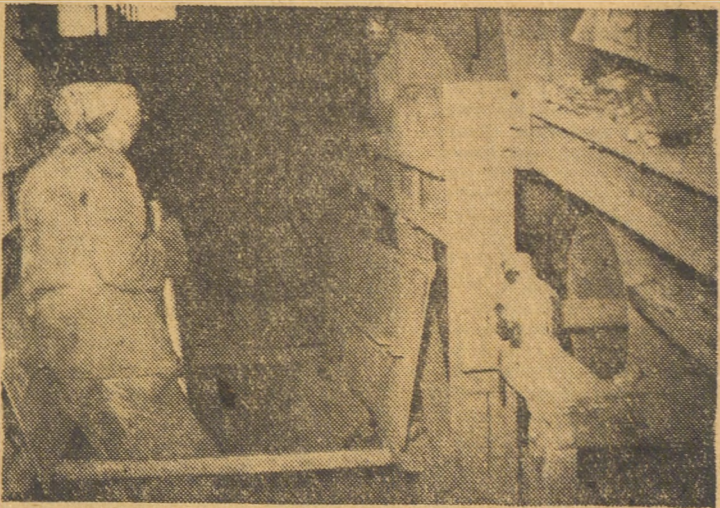


Na terenie kombinatu jest wiele hasel i innych napisów, z których pozostały tylko szatki. Zdjęcie powyżej przedstawia jeden z kwiatków z łączki zniekształconych napisów. Drobną rzecz a wstyd!

rozum, sądzę, że otwieranie i zamykanie dekli (tak nazywają je robotnicy), które jest szczególnie uciążliwe i przykre — mogło być rozwiązane w inny sposób, za pomocą automatu zdalnie sterowanego. Być może wyda się to zbyt śmiałe, a może śmieszne, ale jeszcze raz podkreślamy, że nie chodzi tu o ścisłą, konkretną, fachową propozycję.

Zastosowanie wydmuszek to dopiero początek i to de facto zły, gdyż po większej części stoją one nieczynne, a po drugie ręczne popychanie wózka również jest uciążliwe. Zmienia się tylko rodzaj tak czy owak ciężkiej pracy. Robotnicy niechętnie więc posługują się „usprawnieniem”, które działa tylko od czasu do czasu. Raz brak sprężonego powietrza, to znowu coś tam jest uszkodzone. W efekcie jak już powiedziano, wydmuszki nie spełniają swojej roli.

Wniosek z tego, że nie wystarczy coś wymyślić, trzeba potem konsekwentnie wprowadzać swój pomysł w życie. A nie tak, jak np. z urzędze-



Zdjęcie zostało wykonane w sortowni węgla, ale przy użyciu lampy elektronowej. Z tego powodu nie widać na nim okropnego kurzu, który wypełnia budynek sortowni.

dań, prób, eksperymentów, a nie ma „pilniejsze” prace. Tymczasem ludzie w ZK pochłaniają kilogramy szkodliwego dla organizmu pyłu.

Sprawa więc jest pilna i wymagająca natychmiastowej interwencji kierownictwa huty.

J. Z

POGODA

Nareszcie doczekaliśmy się upragnionego ciepła i słońca. Nie są to wprawdzie takie upały, jakie zdarzają się często z początkiem lipca...

PROMYK

KONWOJENT z zasadami

Kierowniczką kiosku OZR nr 1 odmówiła niedawno przyjęcia do sprzedaży salcesonu. Konwojent, rozwożący towar po kombinacie bardzo się zdenerwował i oświadczył, że wobec tego zaprzestanie dostarczać według do wspomnianego kiosku...

Przestępczość nieletnich nadal problemem

Niepokojąca jest statystyka przestępczości wśród nieletnich w naszym województwie. W 1958 roku MO zarejestrowała 745 dzieci bez opieki...

dziewięć przez rodziców, 11 wypadków bicia dzieci. Dzieci notowane w kronikach milicyjnych pochodzą z ogromnej większości z rodzin alkoholików...

z org-nami MO. Pracę MO utrudnia również brak miejsc w zakładach wychowawczych i poprawczych. Sady dla nieletnich w wielu wypadkach wbrew potrzebom zmuszone są z tego powodu wypuszczać na wolność małoletnich przestępców...



„Moja pani!... Spotkały się dwie znajome i... odchodziły plotki, ploteczki! Fot. J. Brożek

NA WOKANDZIE SĄDOWEJ ŚLEDZTWO W SPRAWIE TRAGICZNEJ ŚMIERCI FRANCISZKA RAŻNEGO

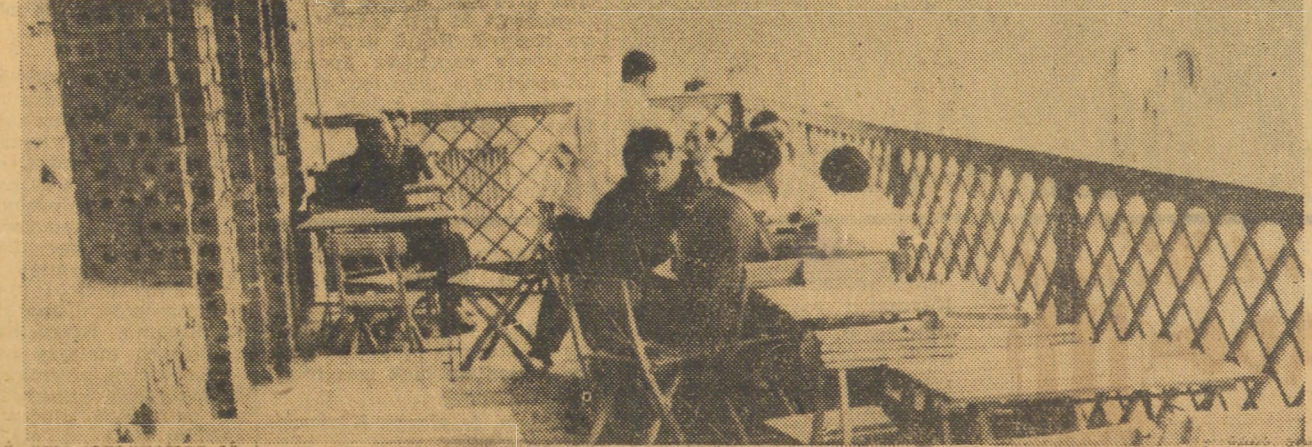
Prokuratura Powiatowa w Nowej Hucie zakończyła dochodzenia w sprawie tragicznej śmierci Franciszka Rażnego pracownika Transportu Kolejowego Huty im. Lenina.

zam. w Nowej Hucie osiedle A-33 bl. 3 m. 109 oraz 18-letni Ludwik Łapczyński. Wszyscy karani, bez stałego zajęcia, znani z nadużywania alkoholu i awanturnictwa.

OSZUSTA SPOTKA KARA

Konstanty Zimny, kierownik sklepu nr 27 MHD Artykułami Przemysłowymi (zam. w Nowej Hucie, osiedle C-1 bl. 3 m. 16) zasiadzie na ławie oskarżonych za innego rodzaju przestępstwo — za sprzedaż w sklepie własnych towarów.

W „Stylowe j...”



Podczas upałów przyjemniej posłać się na otwartym powietrzu Fot. R. Buwajda

SPORT „Wanda” — grać!

Stali obserwatorzy spotkań piłkarskich o mistrzostwo ligi okręgowej, w których — jak wiadomo — biorą udział dwa zespoły Nowej Huty, stwierdzili zapewne, że drużyny te wykazują bardzo nietypową formę.

Nowohucka publiczność zjawiała się w czwartek w komplecie na trybunach stadionu Wandy, by oglądać międzypaństwowe spotkanie Austrii — Polska B.

Austriacy słabym przeciwnikiem dla polskich żuźlowców. Nowohucka publiczność zjawiała się w czwartek w komplecie na trybunach stadionu Wandy...

Harti 7, Holoubek 4, Schwingenschlag 3, Unterkofler 2 i Dolansky 1. Najlepszy czas dnia uzyskał już w pierwszym biegu Jaroszewicz — 84,4 sek.

Motor gra...

Jeszcze kilka dni dzieli kibiców sportu motorowego od najważniejszego wydarzenia w tej dziedzinie, jakim jest niewątpliwie „Raid Tatrzański”.

Raid trwać będzie trzy dni. Zawodnicy przejeżdżać będą codziennie około 300 km w najcięższym górskim terenie, startując i kończąc każdy etap w Zakopanem.

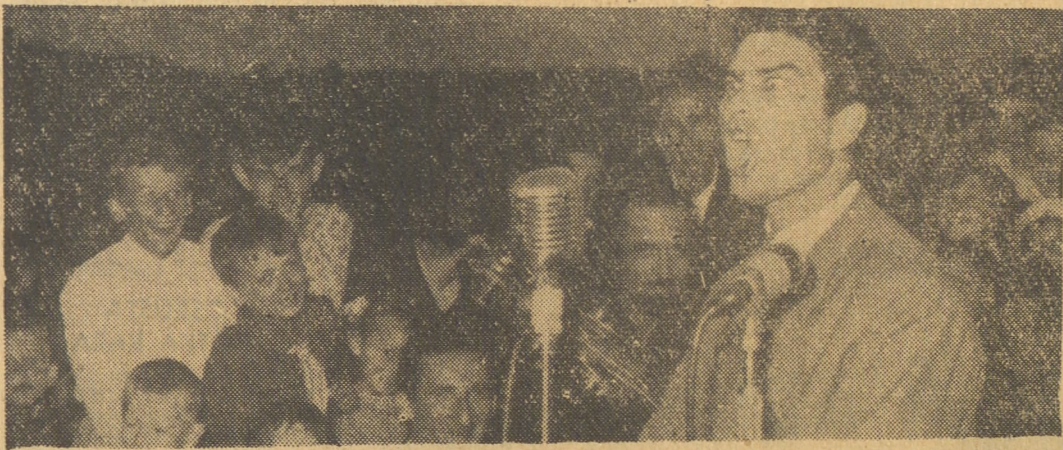
uwaga członkowie SSM Sekcja rajdowa SSM stara się o zorganizowanie trzeczdniego obrotu na trasach „RT” w celu zapoznania swych zawodników z imprezą tego rodzaju i podniesienia ich kwalifikacji.

Czytelni

z
y
t
e
l
n
i
c
y

Tym razem prezentujemy w naszym kąciku zdjęcia o tematyce letniej. Zalany słońcem Plac Centralny i ludzie powracający ze sprawunkami, na pierwszym planie szczęśliwy posiadacz modnych bucików „calipso”. Zdjęcie ostre i naprawdę zrobione na gorąco jest dziełem p. **K. BRYŁY**.

Poniżej również zdjęcie p. **K. BRYŁY**. Tym razem pamiątkowe, bo pochodzące z „zielonego karnawału”, radośnie obchodzonego w czasie uroczystości Dziesięciolecia Nowej Huty. Występ M. Kwiatkowskiego był szczerze okiaskiwany.



Pięć dni w stolicy Kraju Rad (II)

W centrum miasta, nad rzeką Moskwa, wznosi się stary zamek kremlowski. To przepiękne dzieło rosyjskich budowniczych żywo odzwierciedla etapy rozwoju historii i kultury narodu.

Kreml nazwany jest sercem Moskwy. Wokół niego wyrosła i okrzepła stolica wielonarodowego państwa radzieckiego. Zachwyt wzbudza zwłaszcza strona południowa, gdzie mury stykają się z jednym z najpiękniejszych bulwarów, przez który biegnie aleja oświetlona szpalierem starych lip.

W murach, otaczających pałac nieregularnym trójkątem, wystrzela w niebo 20 baszt. Największa z nich, Troicka liczy 8 m wysokości. Na wierzchołkach pięciu wież błyszczą pięcioramiennie gwiazdy w słońcu czerwonymi, jak krew rubinami.

W upalny dzień niedzieli zióberamy się pod starymi murami. W momencie wybijania godziny 10-tej na zegarze Baszty Spaskiej otwiera się brama. Wchodzimy na rozległy dziedziniec kremlowskiego zamku. Zwiedzanie ogromnych sal pałacu przynosi wiele wrażeń. Zamknięta tu jest wielowiekowa historia Rosji, zawarta w mnóstwie pamiątek. Jedną z sal zapelniają „kapiące” złotem karety dworskie, roboty rosyjskiej, angielskiej, francuskiej, niemieckiej i włoskiej, a nawet polskiej. Oglądamy bogate kolekcje rycerskich zbroi i sta-

rej broni, kryształowe i porcelanowe naczynia, misternie wykonaną biżuterię, której każdy okaz jest małym dziełem sztuki nieznanego mistrza. Zrozumiałe zainteresowanie wzbudza figura woskowa Piotra I, w doskonale zachowanych szatach oraz suknia koronacyjna Katarzyny II, na którą zużyto wiele kilogramów szczerzego złota.

Sztukę religijną reprezentują trzy sobory, stojące w ob-

im. W. I. Lenina chyba nie mają sobie równego w całym świecie. Zdziwiona swymi rozmiarami, zwłaszcza stacją „Komsomolska”, z której korzystają pasażerowie trzech wielkich dworców kolejowych. Ogromne, podziemne pomieszczenie dzieli się na trzy duże sale, pod oryginalnymi sklepieniami. Srednia pośród nich, licząca 155 m długości, opiera się na 63 kolumnach, ustawionych w dwa szeregi. Na suficie przeliczne



Plac Czerwony. Na pierwszym planie kremlowska Baszta Spaska ze słynnym zegarem.

Wieloznaczność murów kremlowskich, a to: Uspieński z roku 1326, Archangielski zbudowany w roku 1333 i Błagowieszczeński z połowy XV wieku. Cenne, wyblakłe malowidła dają wyobrażenie o wysokim poziomie sztuki ówczesnych czasów. Z niecierpliwością czekaliśmy na zwiedzenie słynnej Galerii Trietajkowskiej i oczywiście nie rozczarowaliśmy się. Dzieła Riepina, Szyszkina, wielu wybitnych malarzy rosyjskich i radzieckich, przemawiają siłą głębokiego artysty. Chciałoby się zatrzymać dłużej przed każdym obrazem, ale niestety czas na to nie pozwala.

Wieczorem, po kolacji, już indywidualnie chodzimy po mieście jarzącym się milionem świateł. Wielu z nas kieruje się do kolei podziemnej, wspaniałego metra moskiewskiego. Liczy ono 75 km długości, a posiada 55 stacji. Najstarsza, pierwsza linia oddana została do użytku przed z górą 20 laty, dalsze zbudowano już po wojnie. Schodzimy, a raczej zjeżdżamy ruchomymi schodami głęboko w dół. W odstępach trzechminutowych na stacje wtaczają się szybko mknące pociągi. Jeździmy nimi bez celu po całym mieście. Jakby nie było, to dla nas niebywała atrakcja, a moskiewskie metro

mozaiki pędza artysty Korina, obrazujące walkę narodu radzieckiego o wolność ojczyzny. Ściany ziołi czerwony granit, złocisty jaspis, mnóstwo rzeźb i plastycznych detali. Każda ze stacji metra charakteryzuje się własnym obliczem architektonicznym, każdą zdobią malowidła o innym temacie, czy idei.

W najbliższych latach planuje się dalszą rozbudowę metra, przedłużając je o 11 km. Jak wynika z zamierzeń rządu, metro moskiewskie będzie w przyszłości liczyło ponad 200 km linii, mając około 150 czynnych stacji. Zamierzenie naprawdę imponujące.

Nasz pobyt w Moskwie dobiega końca, chociaż nikt nie ma ochoty wyjeżdżać. W ostatni wieczór niektórzy udają się na Leninowskie Wzgórze, by jeszcze raz popatrzeć stąd na oświetlone miasto. A z chwila ojazdu pociągu z Dworca Leningradzkiego, wszyscy bez wyjątku śpiewamy „Arivederci Moskwa”. Tak, to miasto podbiło nasze serca, zdobyło je swym pięknem i dziwną, nieokreśloną siłą. A również serdecznością młodych przyjeźdźców, z którymi tak trudno było się rozstać.

DANUTA RYBARCZYK

Ryszard Kłiniak ZAKŁAD Braci Sznaps



Potrzebowałem kilku nowych zdjęć. Do dowodu. Maria, moja serdeczna przyjaciółka poradziła, że najlepiej udać się w takiej sprawie do Zakładu Braci Sznaps. Firma stara, solidna i szybko wykonuje prace tego typu. Oczywiście posiadam. To, co tam przeżyłem, spowodowało wstrząs, którego skutki były kompromitujące.

Jednym umiera ukochana, drudzy słuchają A. Wasiliewskiego, inni odnajdują się w Dostojewskim i wariują w samotności. Ja natomiast miałem Braci Sznaps. Tak. Mario — złośliwa idiotka — Zakład Fotograficzny Braci Sznaps zrobił ze mnie szmatę. Samotną i nieszczęśliwą. A wszystko zaczęło się tak niewinnie...

Gdy wszedłem do Zakładu, Józef Sznaps spojrzął na mnie, a oczy miał w nieładzie i strząsając ze wspaniałej lwiej czupryny zapach waniliowej pomady, krzyknął:

— Pan chce portret!!!
— Zrobiło mi się go źal.
— Nie — powiedziałem — tylko zdjęcie do dowodu.

Józef udając rozczarowanie, przestał strząsać wanilię. Zauważyłem zimne błyski w jego oczach, gdy powiedział:

— Zechce pan wejść do atelier. Tam opracujemy wizerunek pańskiego wnętrza.

Zachichotałem głupkowato, ale poczułem się dość niepewnie. Do dowodu osobistego wnętrze? Rany Boskie, z takim dowodem, to nie tylko samobójstwo! Do atelier wszedłem wyraźnie zaniepokojony. Siadłem spokojnie na krześle i czekałem aż przyjdzie ktoś, kto zrobi mi zdjęcie. Minęły może dwie minuty, gdy nagle zgasło światło. Przerażony zdążyłem jeszcze pomyśleć — mordercy, na pewno mnie..., aż tu nagle usłysza-

łem wzdęty ucuciem baryton Józefa:

— Niech pan myśli o NIEJ. Zdziwiłem się skromnie.

— O kim?
— Józef Sznaps splunął z obrzydzeniem w moim kierunku (było ciemno, ale domyśliłem się, ponieważ podobnie ohydne pytanie może wywołać tylko taką reakcję).

— Chodzi o tę — usłyszałem — która wysłała do pana miłosne fluidy uczuć ponadziemskich. Ta, której ciało brzmi adordami miłości. O niej, myśleć!!! Ona cierpi przez niego. Ona mdleje. Tak piękna i taka nieszczęśliwa. Bydło! Egocentryk i erotoman!!!

Zacząłem się pocić, a tymczasem Sznaps monologował dalej:

— Ale nie tylko ona, on też będzie cierpił. Katował go.

W tym momencie rzucił się młodszy Sznaps i ugryził mnie boleśnie w tydzie.

— To są szczyty — wrzasnął Sznaps starszy i nagle zrobił zdjęcie. Zawyłem z bólu i rzuciłem się do ucieczki. Niestety została ona udaremniowana przez Józefa, który trzymając się mocno mojej marynarki, szeptał:

— Jak to? Szanowny pan chce już opuścić nasz Zakład? Przecież zrobiliśmy dopiero jedno zdjęcie. Zdjęcie w nastroju powagi i grozy. Trzeba jeszcze, by szanowny pan miał swoje odbicie rzeczywistości w nastroju zmysłowego liryzmu i czystego uczucia miłości wielkiej.

Obaj bracia mocno chwycili mnie za ramiona i siłą posadzili na stołku. W takiej sytuacji nie miałem ochoty spierać się o to, kto z nas ma rację. Jestem młody i chcę żyć, choćby tylko po to, aby zobaczyć autentyczną „dźwięczną” brzmącą akordami mi-

łości”. Siedziałem więc spokojnie. Światło znowu zgasło. Kurczowo trzymałem się za obie tydki. Postanowiłem kopnąć każdego, kto podejrze bliżej. Nie dam się bezprawnie gryźć!

Czekałem w napięciu na nierówną walkę. — Bracia Sznaps plus aparat fotograficzny, to niebylejacy przeciwnicy. Całe szczęście, do żadnych starć nie doszło, natomiast niezrównani bracia przygotowali mi nową niespodziankę. Nagle rozległy się boskie tony melodii „Bella, bella donna”. Niewidoczna kotara rozsunięta się ukazując autentyczną panoramę Wenecji. Anonimowy malarz wyczarował na płótnie kanały, pałace, gondole, gondoliera z wąsem, grającego na harfie oraz dwa rżozwe tabedzie. Czulem, jak wzruszenie łapie mnie za gardło. Melodia i ta wspaniała panorama spowodowały, że poczułem się samotny i nieszczęśliwy. Na dodatek młod-

szy Sznaps nadał lirycznym sopranem następujący melodunek:

— O wy siódme cudy świata, tak dalekie ode mnie biednego, czyżli kiedykolwiek was zobaczę?

„Czułem, że płaczę. Ktoś nieśmiało gaskał mnie po włosach, szepocąc słowa pociechy. Poczulem zapach wanilii. To był Józef Sznaps. Chciałem się wyplakać na jego ramieniu, ale nagle błysnęło światło. Okazało się, że mam już gotowe zdjęcie w nastroju lirycznym.

Na tym jednak historia się nie kończy. Kiedy po tygodniu udałem się po odbiór zdjęć, zauważyłem przed Zakładem Braci Sznaps spory tłum gapiów. Podszedłem bliżej. O wstydzie! Na wystawie wisiały dwa wielkie portrety. Moje portrety! A pod nimi był następujący napis:

„Niech zdjęcie przypomni Ci...”

Zemdlałem.

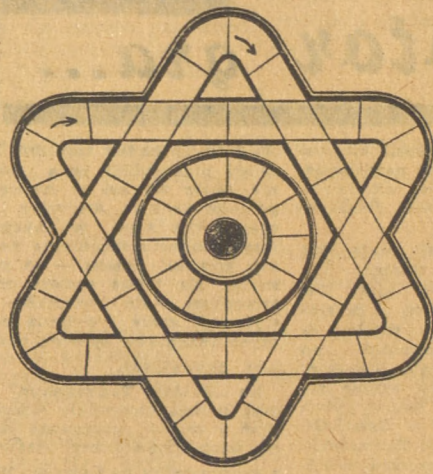
CIĄGÓWKA

Zaczynając od oznaczonych pól — najpierw od górnego, a następnie lewego — wpisać do podanej figury jednym ciągiem 12 wyrazów o podanych niżej znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów wpisać kolejno w pola koła wewnątrz figury, a następnie przeskakując stale jednakową ilość tych pól w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara, odczytać rozwiązanie — apel do naszych Czytelników.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1. Pudełka z przegródkami lub wkłesłościami mieszczącymi przechowywane w nich przedmioty, 2. Inaczej: zabawa, 3. Gatunek popularnej margaryny, 4. To samo co za, 5. Uroczysty strój, 6. Rzeka mająca źródła w Alpach Lepontyjskich i przepływająca przez Jezioro Genewskie, 7. Przyrząd rzemieślniczy nakładany na głowę konia, 8. Coś na szyję, 9. Uczony zajmujący się nauką o budowie organizmu, 10. Zwierzę przeżuwające o dużych pełnych rogach, 11. Wiatr południowy na jeziorze Garda we Włoszech północnych, 12. Wyspa indonezyjska lub marka czechosłowackich motocykli.

Rozwiązania należy przysyłać na adres redakcji do dnia 19. VII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Rozywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 26 (133)
POZIOMO: 1. aparatura, 6. album, 7. San, 8. Klaps, 11. ci, 13. ta, 14. but, 16. em, 17. Oma, 19. ale, 20. Ra, 21. we, 23. Ai,



24. Ina, 25. Drohobycz, 26. SP („Służba Polsce”), 27. farsa, 30. ampla, 33. administracja, 36. oracz, 37. odlew, 39. antropografia.

PIONOWO: 1. Amsterdam, 2. as, 3. racer, 4. animato, 5. aktywizacja, 6. apokryf, 9. la, 10. szalupa, 12. gar, 14. Ba, 15. ul, 18. ma, 22. en 26. SL (Stronictwo Ludowe), 28. rapodia, 29. SD (Stronictwo Demokratyczne), 31. MJ (M. Jastrun), 32. patriota, 34. naokoło, 35. roztwór, 38. CWF (Centrala Wynajmu Filmów).



Pomnik Piotra Czajkowskiego w Moskwie.